

40 TONOWCY

P IOTR KINDER, brygadziśta, kładł 8 marca swój podpis na drukowanych arkuszach zobowiązania nie przekonany do końca. „Hydrobudowa-3” jest pod obstrzałem „Hydrobudowa-3”, jak legendarny „Waligóra”, porywa stalowymi czerpakami 18 milionów metrów kubicznych calizny i wrzuca je w „stejery”.

Robi makroniwelację pod hutę „Katowice”. I robi — jak na dziś — zbyt wolno. Nie zachwycają się potęgą ładowarki „Caterpillar”. Nie zachwycają się, skoro wielka, dziesięć ton góry za jednym szarpnięciem porywająca szufla sterczy wypełniona w zachmurzonym powietrzu i czeka bezczynna, kiedy podjedzie następny wóz.

Wyroliło się na porębę pod Łosieniem stado ogromnych maszyn budowlanych. Długość średnicy kołami tarmoszą piach, iły i kamienie. Pełzną żelaznymi stadem zrywając za jednym przejazdem 1—1,5 metra calizny, tam, gdzie lesiste wzgórza przeobraża się w tarasy największego w Europie zakładu metalurgicznego. Łącznie plastikiem i aluminiową konstrukcją hotele robotnicze typu „Lipsk” zasłaniają chałupiny wioski Tworzeń. Wielka budowa ruszyła. Wielka budowa nabiera rozpędu. Tutaj ma się na co dzień urzeczywistniać czterdziestoletni dorobek doświadczeń polskiego nowoczesnego budownictwa. Dlatego Piotr Kinder nie został do końca przekonany. Bo pod wznieśioną w górę pełną tyżką ładowarkę — na której pracuje — gwarzy się sobie spokojnie. Sekundnik na zegarku biega, rejestruje kolejne minuty wymuszonego „próżniactwa” świetnej maszyny. Wady organizacji. Zbyt mało samochodów. Zbyt duże odstępy czasu w jakich podjeżdżają, by ładowarki pracowały na pełnych obrotach.

DOKOŃCZENIE NA

STR. 3

Pomnik Włodzimierza Lenina

dzieło M. Koniecznego i robotników GZUT
wkrótce stanie w Nowej Hucie

(Specjalny wysłannik donosi z Gliwic)

Uroczystość była niezwykła — na placu fabrycznym Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych stanęła wysoka na 6,5 m brązowa statua, wyobrażająca Włodzimierza Lenina. To tutaj właśnie dokonano wczoraj odbioru technicznego brązowego odlewu pomnika Włodzimierza Lenina, który to odlew 15 kwietnia przetransportowany będzie do Nowej Huty i zamontowany na gotowym już postumencie. W czynnościach odbioru uczestniczyli: sekretarz KW PZPR w Krakowie Andrzej Czyż, zast. przewod. Prezydium RN m. Krakowa Władysław Wępsieć, członek KC PZPR i sekretarz KF PZPR w Hucie im. Lenina Józef Nowotny, sekretarz KD PZPR w Nowej Hucie Antoni Mroczka, przedstawiciele władz partyjnych województwa katowickiego z sekretarzem KW PZPR Stanisławem Cieślakiem i I sekretarzem...

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Fot. J. Pleśniakiewicz



Fotografował na str. 1 i 3 — BOGUMIL OPIOLA

MAGAZYN

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIE!

SOBOTA,
NIEDZIELA
Nr 77 (7801)
31. III, 1 IV 1973 r.
ROK XXV
CENA 1 ZŁ
Nakł. 395.190 egz.

GAZETA

Krakowska

A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rejonowe spotkania konsultacyjne

Za tydzień — Wojewódzka Konferencja Partyjna

W Wadowicach delegaci z powiatów suskiego, wadowickiego i żywieckiego, a w Chrzanowie — chrzanowskiego, olkuskiego, oświęcimskiego i miasta Jaworzna — obradowali na spotkaniach rejonowych, poprzedzających XIII Wojewódzką Konferencję Partyjną. Włodacym tematem, przewijającym się w wystąpieniach wielu dyskutantów na tych spotkaniach, było szukanie odpowiedzi na pytanie: jak działać lepiej i skuteczniej, by partia jeszcze bardziej efektywnie spełniała funkcje inspirujące i kierujące.

A oto relacje naszych wysłanników:

Ład, porządek, ochrona mienia

(Inf. wł.) Ład, porządek, dyscyplina — to sprawy mające ogromne znaczenie w naszym życiu społecznym, gospodarczym, politycznym. Dlatego też nieprzypadkowo stały się one wczorajszym tematem dyskusji podczas rejonowego spotkania delegatów na Konferencję Wojewódzką z powiatów suskiego, wadowickiego i żywieckiego. Rozpoczynając dyskusję I sekretarz KP PZPR w Żywcu Stanisław Kowalski wskazał na złożoność tych zagadnień. Niewątpliwie jedną z najbardziej istotnych przyczyn rosnących przestępczość, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dziś i jutro krakowskiego przemysłu

(Inf. wł.) Powiaty: chrzanowski, olkuski, oświęcimski i miasto Jaworzno — dostarczają rocznie produkcję przemysłową wartości 33 mld zł, a więc połowę wartości produkcji przemysłu krakowskiego. Na 500 tys. mieszkańców tych powiatów — 350 tys. utrzymuje się z pracy w gospodarce społecznej. Dlatego dyskusja na spotkaniu konsultacyjnym delegatów na XIII Wojewódzką Konferencję Partyjną, w którym uczestniczył sekretarz KW PZPR Krzysztof Trebaczewicz, poruszała podstawowe problemy rozwoju przemysłowego kraju i regionu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Wiosna, Młodość w starych murach.

FOT. W. KLAG

Wyratem zakład. Pół litra wódki. Też coś. A jednak jestem niepokonany. Nawet nie jestem pijany. Polska przegrała z Walią 0:2. Jedyna satysfakcja to fakt, że zakład przebieł z komentatorem sportowym TV — Andrzejem Szelągim. Szeląg zresztą przegrał nie tylko ze mną. Przed meczem na wzięcie oświadczył, że wygramy. Wielkie przegrane rodzą wielką solidarność. Unieważniłem zakład. Pogrzeżyłem się w głębokim smutku, który sprzyja refleksjom o przemijaniu.

Doszedłem do wniosku, że klęski są sprawą codzienną i naturalną. Więcej — klęski są nieuniknione. Duża klęska — jest jedynym wyraźnym sygnałem, że gra toczy się o dużą stawkę. Zwycięstwo jest tylko odprężeniem. Dobra klęska wraza się w pamięć. Przypomina cel i zadania. Koncentruje ludzi zdrowych, odśladza i eliminuje słabych. Zwycięzać można bez ideologii, by przegrywać jak człowiek. Trzeba mieć podność i charakter. Gdy byłem przy tej optymistycznej konkluzji darowałem Szelągowi pół litra wygranej wódki. Ot i przykład szlachetności zrodzonej pod

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

0:2 pierwszy krok do zwycięstwa

wplywem budujących treści dydaktycznych, jakie zawiera w sobie dobra przegrana.

Trzeba było meczu Polska — Walia żeby dojść do tak optymistycznych wniosków!

Zastanawiam się tylko dlaczego ludzie organizujący nasze życie społeczne nie doceniają tego rodzaju optymizmu, łudząc mnie łatwymi zwycięstwami. Nieustannie wbijanie mi w głowę, że dojdziemy w szybkim marszu tam gdzie chcemy jest zwykłym stawianiem na moje najniższe instynkty. Ci którzy z pomocą tak pojętego optymizmu chcą mnie wychowywać, nie doceniają nie tylko mnie ale nas wszystkich. Wyobrażają nas sobie jako złośliwych próżniaków, którym tylko pozorny sukces może przywrócić równowagę psychiczną i moralną. Albo ci szarłatni od organizowania naszej świadomości zbiorowej są ulotni i prymitywni do granic ostateczności albo z nami rzeczywistość jest tak źle! Historia rozsądzi nas sprawiedliwie.

Póki jednak co, należałoby się zastanowić jak umieścić i w miarę mobilizującą ukartować ewentualną klęskę. Do tego trzeba artystów a nie dziennikarzy. Bo wróćmy do szkolnego w końcu przykładu meczu Polska — Walia. Każdy kto widział jak Walijczycy grali z Anglikami wiedział, że nasze zwycięstwo jest niezwykle problematyczne. Jeśli tak, to trzeba było zrobić wszystko aby o tym poinformować głosami fachowców choćby mnie — dyktanta. Albo przed meczem rozbiło tak niesamowitą banie reklamową o tym meczu, jak gdyby, od niego zależały dalsze losy kraju albo co najmniej nasz dodatni bilans płatniczy. W niedzielę nadano przeogromny blok, w którym niedowzruszanie dawano milionom skotowanych kibiców do zrozumienia, że wygramy. Doszło do tego, że transmitowano trening naszej reprezentacji na żywo. Tak znakomitego bloku relacji, komentarzy i informacji nie było nawet z okazji obrad polskiego Sejmu...

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W poniedziałek — 8 stron

Jak już informowaliśmy — poczynając od 2 kwietnia nasza „Gazeta” ukazywać się będzie w poniedziałki i środy w objętości 8 stron. Cena 1 zł.

A więc już w najbliższy poniedziałek na 8 stronach Czytelnicy znajdą m. in.:

HENRYK CYGANIK: Decyzja nie przyszła nagle

STEFAN CIEPLY: Ech, ta droga

JACEK ŻUKOWSKI: Przed sądem

ANDRZEJ STANOWSKI: Raport w sprawie GOPR-u

OLGIERD JĘDRZEJCZYK: „Któż same

Ponadto liczne materiały ciekawostkowe, porady, rozrywka, humor, sport oraz obszerny serwis informacyjny.

28 stycznia 1945 r. Kraków był widownią pierwszego publicznego wystąpienia członków ZWM. Krocząc z poczem sztandarowym i transparentami udali się do miejsc, gdzie dawniej stały zniszczone przez hitlerowców pomniki — Grunwaldzki i A. Mickiewicza, składając wieńce z szarfami i na-

W SAMYM KRAKOWIE początkowo tworzone koła dzielnicowe oraz w zakładach pracy.

Aktyw Zarządu Wojewódzkiego szedł do młodzieży z wyjaśnianiem dokonujących się w kraju przeobrażeń i zasad nowego ustroju, propagował program ZWM, starając się o pozyskiwanie nowych członków. Spontanicznie zrazu rozwój Związku (na dzień 30. IV.

była aktem osobistej odwagi i poświęcenia, boć przecież właśnie ZWM-owcy — na równi z członkami PPR — ścigani na ślebie nienawiści reakcji i niejednym z nich padł ofiarą terroru, niejednego dosięgnęły kule.

Niewiele zachowało się dokumentów w rodzaju protokołu z pierwszego zebra- nia ZWM w Mościcach, które świadczą o różnorodności zainteresowań, jaką charakteryzowała działalność Związku. W protokole czytamy:

„...Hasłem naczelnym ZWM jest odbudowa, silna, niepodległa demokratyczna Polska, nauka do której prawo będą mieć nie tylko wybrani, ale i szersze masy społeczeństwa. Wytychnie- niem po pracy będzie rozrywka w tej czy in- nej formie dla nas dostępna. I dla tej rozrywki ZWM postanowiło zorganizować na własnym terenie sekcje rozrywkowo-oświatowe. Takimi będą: 1. Sekcja Oświatowa, której zadaniem będzie, przez urządzanie odczytów czy pogadek, podniesienie kultury duchowej ogółu na wzy- ny. 2. Sekcja Teatralna, urządzająca przedsta- wienia i widowiska, dającą będzie zdrową roz- rywkę i wytychnienie po pracy. 3. Sekcja Spor- tową, postępującą ma wg zasady „w zdrowym ciele — zdrowy duch”. 4. Sekcja Muzyczna, u- możliwiająca szerszemu ogółowi poznanie sztuki muzycznej kompozytorów ludowych...”

ZNACZNIE większy ciężar gatunkowy posiada memoriał Zarządu Wojewódz- kiego ZWM do Okręgowej Komisji Zwią- zków Zawodowych w Krakowie, który gło- sił m. in.:

„...Pomimo tego, że zostały uchwalone dekre- ty dotyczące młodzieży pracującej, jako przy- stępnych kadr społeczeństwa, bardzo rzadko i bar- dzo ciężko wchodzi ona w życie i podległa re- alizacji...”

Dalej była mowa o niedopuszczaniu przed- stawicieli młodzieży do rad zakładowych, o potrzebie określenia czasokresu praktyki za- wodowej młodocianych oraz rozstrzygnięcie spraw opłat przy wyzwalaniu czeladników i przy egzaminie na mistrza.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Zbigniew Guzowski

CHŁUBNIE ZAPISAŁ SIĘ W HISTORII

pisami: Związek Walki Młodych. 31 stycz- nia ZWM zorganizował akademię dla uczczenia rocznicy Powstania Styczni- owego.

Działo się to dosłownie kilka dni po wlecu (24. I. 1945) w Domu Żołnierza, który dał po- czątek istnieniu ZWM w Krakowie. Dwa ty- godnie później (? II) organizacja liczyła już 500 członków. Poza Krakowem najwcześniej ZWM powstał w Tarnowie i Chrzanowie. Garnęła się do Związku młodzież pow. olu- skiego, miechowskiego i krakowskiego (szczę- gólnie w Wieliczce).

1945 r. ZWM liczył 82 koła, w tym 8 robot- niczych, 66 wiejskich i 8 miejskich, które skupiały 2203 członków) w następnych mie- siącach ulegał wahanom.

W tamtym czasie wstępujący do organizacji nie zawsze dokonywali w pełni świadomego wyboru, nie zawsze decyzja była umotywo- wana gruntowną znajomością programu i celów. Dopiero w miarę jak rosły zadania, jak Zwią- zek dokumentował swą więź ideową z Polską Partią Robotniczą w ZWM pozostawali ci, któ- rzy czynem chcieli określić swój udział w pro- cesie budowy nowego ustroju. Nie bez znacze- nia pozostawał fakt, że przynależność do ZWM





Polsko-belgijska współpraca w dziedzinie chemii

Od 26 marca br. przebywała w Polsce misja belgijska przemysłu chemicznego. W czasie rozmów, w których uczestniczyli przedstawiciele resortu chemii i ChZ „Ciech”, podjęto ustalenia, które pozwolą zwiększyć wzajemne obroty chemiczalniami oraz podjąć współpracę przemysłową, techniczną i naukową-badawczą w wielu dziedzinach przemysłu chemicznego, a zwłaszcza w petrochemii.

E. Honecker przyjął R. Freika

I sekretarz Komitetu Centralnego SED Erich Honecker, przyjął w piątek członka Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR Ryszarda Freika. W serdecznej atmosferze omówiono problemy — braterskiej współpracy między SED a PZPR, między niemieckimi i polskimi ludźmi i Niemiec i Republiki Demokratycznej. Ryszard Freik przekazał pozdrowienia od I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka. Erich Honecker serdecznie im odwzajemnił.

Rozmowy SALT-II

W piątek w Genewie odbyło się szóste spotkanie w ramach II rundy radziecko-amerykańskich rozmów w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych.

W październiku — Światowy Kongres ZZ

Ośmą Światową Konferencję Związków Zawodowych odbędzie się w dniach od 15 do 22 października br. w Warszawie — poinformował sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Pierre Gensous.

Spotkania stron południowo-wietnamskich

W piątek, w podpariskiej miejscowości Celles — Saintelou odbyło się kolejne spotkanie delegacji TRR RWP i administracji sajsjonkiej w ramach konsultacji na temat politycznego uregulowania sytuacji w Wietnamie Południowym.

W Salsjone odbyło się pierwsze posiedzenie dwustronnej wspólnej komisji wojskowej, w której skład wchodzi delegacja wojskowa TRR RWP i administracji sajsjonkiej.

Zakończenie obrad Komitetu RWPG

W piątek zakończył się w Moskwie nadzwyczajne posiedzenie Komitetu RWPG ds. Współpracy Naukowo-Technicznej. Omówiono na nim projekt referatu na zbliżający się 27 Sesję RWPG; komitet zapoznał się z przebiegiem realizacji wieloletnich programów w współpracy naukowo-technicznej zawartych między krajami — członkami RWPG a Jugosławia. Rozpatrzono również wstępne propozycje krajów RWPG co do głównych kierunków nauki i techniki, których dotyczyć będzie współpraca.

POGODA



NA MAPIE POGODY: W zasięgu niższych temperatur pólnocna i część południowa. Polska pozostaje w brzoźnie niżowej, która rozdziela wyż azorski od wyżu ukraińskiego.

OD TATR DO BALTYSK: Rano zamglenia. Lokalne możliwe mgły. Zachmurzenie niewielkie, okresami wzrastające. Najwyższa temperatura w dzień, od 12 st. na Podhalu i miejscami w dolinach do 18 st. na pozostałach obszarze województwa, najniższa podczas nocy od -2 do 0 st. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków wschodnich, okresami zmienne. WZCZORAJ NA TERMOMETRZE: Nadal u nas jest najcieplej. O godz. 13-tej Tarnów i Nowy Sącz meldowały 18 st., gdy w Atenach i Lizbonie notowano o tym czasie 17 st., podobnie jak w Warszawie. Na Kasprowym Wierchu, gdzie termometr wskazywał 2 st., było cieplej niż w Moskwie, która miała tylko 1 st.

WIEŚCI Z GÓR: Wysoka temperatura panująca w ostatnich dniach spowodowała gwałtowne topnienie pokrywy śnieżnej. Warunki narciarskie w górach są trudne. Należy uważać na wystające kamienie i korzenie. W górnych partiach Tatr leży lodowiec, w dolnych snieży. W godzinach rannych nastroja są obładowane. KOMUNIKAT BIOMET.: Brak zakłóceń sprawności psychofizycznej. Warunki drogowe i widzialność dobra. (ori)

Projekt ustawy konstytucyjnej

Przedłużenie kadencji rad narodowych

Rada Państwa przedstawiła Sejmowi projekt ustawy konstytucyjnej o przedłużeniu kadencji rad narodowych do 30 listopada br.

W uzasadnieniu projektu stwierdza się, że wejście w br. w życie ustawy o utworzeniu gmin i zmianie ustawy o radach narodowych ukształtowało nową sytuację organizacyjno-administracyjną na wsi. Kluczowe zadanie przedłużenia kadencji rad narodowych pozwoli na organizacyjne utrwalenie nowych organów władzy i administracji na wsi.

Pomnik Włodzimierza Lenina wkrótce stanie w Nowej Hucie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

rektorowi Bochińskiemu statuetkę hutnika z wygrawerowaną dedykacją: „Współtwórcą pomnika Włodzimierza Lenina — wdzięczni mieszkańcy ziemi krakowskiej”.

Nastąpił potem odbiór techniczny; za dwa tygodnie po odpowiednim przygotowaniu do transportu odlew przewieziony zostanie do Krakowa.

Rozmawialiśmy wczoraj z wieloma ludźmi w GZUT. W robotach nad odlewem pomnika brał udział formierze: M. Stasiak, K. Woźniak, R. Drewniak, H. Jablonka, G. Porschke, H. Szykowski, ślusarze — H. Kozuszek, A. Froehlich, T. Zientek, A. Mienko, F. Sobel. Warto zaznaczyć, że kierownikiem Wydziału Odlewów GZUT jest inż. Leszek Pawłowski, zaś kierownikiem Oddziału Odlewów Metalu Kolorowych — inż. T. Wojarski.

Formierze Marian Stasiak powiedział nam: — Jest to praca odpowiedzialna, naprawdę zaszczepna. Formierze resztą muszą tutaj również sami dokonywać odlewów poszczególnych części pomnika, ponieważ sami najlepiej znają formę. Pracowaliśmy już nad trzecim pomnikiem — pierwsze dwa to warszawska Nike i Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej.

Sądymy, że zasłużeń robotniczy Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych będą mogli już niedługo przypiąć do piersi odznaki miasta Krakowa i województwa krakowskiego. (Olg. Jędrz.)

Plenum KP PZPR w Brzesku

Droga do lepszych wyników w rolnictwie

(Inf. wł.) Rolnictwo brzeskie osiągnęło w ostatnich dwóch latach bardzo pomyślne wyniki. Największe korzyści, stanowiące 70 proc. jego wpływów, przyniosła hodowla zwierząt poprzez sprzedaż żywa rzeźnego i mleka. Resztę dają: owoce, warzywa i rośliny pastewne. W porównaniu z r. 1970 pogłowie trzody chlewnej wzrosło o 31 proc., a skup mleka o ponad 7 mln litrów i przekroczył w ub. roku 23,6 mln.

Dalszy rozwój kółek rolniczych, które z KGW zrzeszają ponad 10 tys. członków, miał niewątpliwie wpływ na wyniki produkcji rolnej w Brzeskiem. Obok wielu osiągnięć występuje jednak w powiecie sporo jeszcze braków i niedomagań.

Te istotne dla powiatu sprawy znalazły odbicie w żywej dyskusji podczas wczorajszego Plenum KP PZPR. Stwierdzono m. in., że skoro z 60 tys. ha obszaru rolnego 16 tys. stanowią użytki zielone, trzeba — zwiększając nawożenie — intensywniej korzystać z tej „fabryki pasz”. Wzrastająca uprawa roślin wysoko-białkowych, skłoniła dyskusantów do wysunięcia propozycji uruchomienia suszarni pasz zielonych.

Uczestniczący w Plenum sekretarz KW PZPR — Marian Smuga, omawiając propozycje dyskusantów poświęcił szczególną uwagę m. in. problemowi rozwoju warzywnictwa i sadownictwa w gospodarce indywidualnej. (ori)

0:2 pierwszy krok do zwycięstwa

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

To arcydzieło propagandowe miało tylko jedną wadę — nie umiało ukartować bardzo prawdziwej i prawdopodobnej klęski. Nie powiem, czytano w tym kierunku pewne wyśiki, na przykład dziecie zagadnienie na ulicy powiedział — przegram. Był to jedyny głos pełen realizmu. Ale kto wierzy dzieciom? Tak więc raz jeszcze dala znać o sobie pseudo-filozofia ludowego optymizmu. Robiono więc ze mnie z pomocą doskonałej zręczności dziennikarskiej duria. Tylko po to, by mnie na tydzień porazić w smutku. A ktoż jeśli nie facychowy mają mnie bronić przed rozpaczą? Ktoż jeśli nie Szlag właśnie powinien powiedzieć — będzie źle.

Jak na razie umiemy tylko ukartować zwycięstwa, które okazują się ciężką przegraną. Dobrze by było — nie tylko dla sportu — umieć przewidywać klęski. Byłby to pierwszy krok do zwycięstwa.

Miesiąc ubezpieczeń PZU wita reformą polis „NW”

(Inf. wł.) Kwiecień — tradycyjnie już miesiąc ubezpieczeń, obchodzony jest w tym roku w aspekcie 170-lecia ubezpieczeń w Polsce. Z tej okazji spotkali się wczoraj dziennikarze na konferencji prasowej zorganizowanej przez Oddział Wojewódzki PZU.

Po wprowadzeniu na temat historii ubezpieczeń w Polsce i działalności instytucji w ub. r. (szczególnie osiągnięcia w zakresie prewencji i akcji „Złota wiecha”) dyrektor oddziału mgr Z. Nowak poinformował zebranych o wprowadzonych w br. nowościach w dziedzinie ubezpieczeń. Zmiany wprowadzone przede wszystkim w ubezpieczeniach auto-casco, uzależniając wysokość składek od marki samochodu i od wariantu ubezpieczenia, w samochodach zagranicznych również od pojemności skokowej cylindrów. PZU postanowił też zróżnicować wysokość składek za ubezpieczenie w

zależności od „stylu” jazdy kierowcy. Rozszerzono rabaty za tzw. bezskądowość i równocześnie wprowadzono dodatki do składek, jako swiata karę za wielokrotne zawinięcie. Jest to jeden z bodźców zmierzających do poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Również od 1 stycznia w związku ze wzrostem zainteresowania zmotoryzowaną turystyką zagranicą rozszerzono ochronę ubezpieczeniową na szkody powstałe w obrębie krajów RWPG.

Natomiast od 1 kwietnia wchodzi w życie reforma polis ubezpieczeniowych „NW” — od na-

Za tydzień — Wojewódzka Konferencja Partyjna

Ład, porządek, ochrona mienia

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

mu — jest alkoholizm. Ponad połowa sprawców wszystkich przestępstw popełnia je będąc w stanie nietrzeźwym. Alkoholizm sprzyja rozluźnieniu dyscypliny społecznej, wyrządza wiele krzywd moralnych, szkód gospodarczych, jest zasadniczym czynnikiem kryminalnym. W dyskusji padła propozycja, by zakłady pracy przyjmujące nowych pracowników przeprowadzały badania „choroby alkoholowej”, by prowadzić rejestr tzw. „wędrownych ptaków”, czyli ludzi często zmieniających miejsce zatrudnienia i szukających takich pracodawców, którzy by tolerowali ich nierobstwo i pijaństwo.

Więże się z tym wciąż wysoka absencja w zakładach pracy — przekraczająca niejednokrotnie 15 proc. stanu załogi. Organizacje partyjne zwracają i młodzieżowe muszą większą uwagę zwrócić na ten problem, starając się wszelkimi dostępnymi środkami usunąć przyczyny istniejącego stanu rzeczy, prowadzić skuteczniejszą działalność profilaktyczną. Na członkach partii, na podstawowych organizacjach partyjnych ciąży obowiązek kształtowania właściwych postaw, wychowywania, wytworzenia klimatu potępienia dla sprawców zła. Istnieje potrzeba szerokiej edukacji społecznej, wdrażania poszanowania dla prawa, dyscypliny, odpowiedzialności, potrzeba integracji sił w zwalczaniu różnych niegospodarności, marnotrawstwa, znieczulicy. Mówił o tym m. in. przewodniczący WKPP Stanisław Gajarski.

Obok tych spraw wiele miejsca w swych wystąpieniach poświęcił mówcy problemom dalszego rozwoju mikroregionu, który tworzą trzy powiaty — żywiecki, wadowicki i suski. Na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie prawidłowego gospodarowania najbardziej deficytowym surowcem — wodą. Popatrzone na ten problem szerzej, postulując m. in. intensywnie zalesianie. Nierozwinięty turystyki, która na południowo-zachodnich krańcach regionu krakowskiego ma obciążać przyszłość. Zwrócić też uwagę na potrzebę modernizacji przemysłu, przyspieszenia prac przy scalaniu gruntów, zwiększenia dostaw maszyn rolniczych, na usprawnienie skupu płodów rolnych, na rolę nowych władz gminnych, od których wiele zależy, by poprawiły się wzajemne kontakty obywateli — urzęd, by rozwijała się tak potrzebna dla przeobrażenia naszego życia inicjatywa społeczna. Słowem — dyskusja odzwierciedlała najistotniejsze problemy, potrzeby i oczekiwania wszystkich mieszkańców regionu. (2)

Więcej inwencji i świeżości

(Inf. wł.) W Zaskalu k./Nowego Targu zakończył się czterodniowe seminarium szkoleniowe, w którym uczestniczył sekretarz propagandy komitetów zakładowych blisko 70 przedsiębiorstw i zakładów pracy woj. krakowskiego.

Jak lepiej i celniej rozwijać działalność propagandową? Czym zastąpić półkole i wybiakie gazetki ścienne? W jaki sposób ożywić redagowanie gazet i programów radiowych zakładów? — oto niektóre z pytań, jakie zadawali sobie uczestnicy spotkania, bo właśnie o ocenę form działalności propagandowej w zakładach pracy poświęcono było spotkanie, w którym doświadczeniami i wątpliwościami dzielił się uczestniczący seminarium w dyskusjach m. in. z kierownictwem KW PZPR w Krakowie. Dyskusje nie były wolne od krytyki — propagandowa działalność wymaga świeżości, pomysłowości, inwencji.

Uczestnicy pożytecznego spotkania w Zaskalu wracają do macierzystych zakładów pracy bogatsi o sumę doświadczeń, o tę dawkę refleksji, która na co dzień posiadać winni ludzie zajmujący się propagandą. (str)

Po „Wiośnie Estradowej 1973”

„Międzynarodowa Wiosna Estradowa 1973”, która odbywała się w br. Nowy Targ, zakończyła się wczoraj rozświetlonym koncertem artystów z NRD, pt. „Berlin zaprasza”.

Nowy Targ dostał w prezencie siedem koncertów, a ich autorami byli członkowie artystycznej orkiestry z NRD, Rumunii, Węgier, ZSRR i Polski.

Nowy Targ jest wdzięczny autorom świetnej rozprawy za prawdziwy „maraton” tejże. Podhalę zgłasza wszelako jeden projekt: niech „Wiosna Estradowa 1974” odbędzie się w kilku ośrodkach uczuciowych i wypoczynkowych. Zgłaszamy kandydatury: Nowy Targ, Szczawica, Rabka, Zakopane. (str)

stepstw nieszczęśliwych wypadków. Ponieważ, jak dotychczas, odpowiedzialność z tytułu polis NW przewidywała, wpływy, trzeba było zmienić zasady i podnieść wysokość składek. Równocześnie z podwyżką składek nie dotyczy ona ubezpieczeń zbiorowych NW zawieranych w zakładach pracy rozszerzono działanie polisy na czas nieograniczony — a więc nie trzeba już wznawiać jej corocznie. Rozszerzono zakres NW również na osoby powyżej 75 roku życia. Stworzono kilka wariantów ubezpieczenia NW, wśród nich całodobowe (zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym). Są to tylko niektóre z licznych zmian. W sumie PZU prowadzi obecnie około 100 rodzajów ubezpieczeń. Sek w tym, że wciąż jeszcze bardzo niska jest „kultura ubezpieczeniowa” naszego województwa. Wciąż jeszcze nie jesteśmy świadkami na niezbita prawdę o zmieniających losy w tym stopniu co np. polacy czy gdańszczanie. (poc)

Dziś i jutro krakowskiego przemysłu

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

W referacie wprowadzającym tow. Kazimierz Rygucki — I sekretarza KP PZPR w Chranowie i w wystąpieniach dyskusantów poruszono kwestie dnia bieżącego i jutra krakowskiego przemysłu. Górniczo-węglu i rud metali nieżelaznych, energetyka i przemysł chemiczny — określają dzisiejszy charakter wytwórczości tego regionu. Bardzo silnie i konkretnie sformułowano w dyskusji potrzebę wprowadzenia przemysłu krakowskiego w wyższe stadium rozwoju przez rozbudowę produkcji uszlachetnionej na bazie takich galezi przemysłu, jak produkcja maszyn, urządzeń elektrycznych i elektrotechnicznych i finalne produkty chemii, takie jak lakiery, tworzywa sztuczne etc. Dyskusanci sprawy te wiązały z potrzebą tworzenia nowych stanowisk pracy dla kobiet i wykorzystania tradycji oraz kultury pracy środowisk robotniczych tego regionu.

Sprawy zaopatrzenia ludności i przemysłu w wodę w zachodnich powiatach krakowskich wykracza już poza ogólne ramy troski o ochronę środowiska. Stały się tu one podstawowym, żywotnym warunkiem rozwoju społeczno-gospodarczego. Tworzenie systemu oczyszczalni ścieków chroniących zasoby wodne i sieci magistral wodociągowych zaopatrujących miasta, osiedla i wieś w wodę — są konkretnym programem inwestycyjnym na tę i przyszłą pięćdziesiątkę. Zagadnienie ochrony środowiska, a zwłaszcza opowania szkodliwego zapylenia atmosfery ma tu zasadnicze znaczenie. Dla przykładu wymienić można, iż w KGH „Bolesław” własnymi siłami załogi opracowano i uruchomiono urządzenia odpylające, które przejmują 95,5 proc. pyłu, a są dziesięciokrotnie tańsze od tradycyjnych elektrofiltrów. Ten i inne przykłady, których nie brakło w dyskusji, wskazują kierunek pracy nad ochroną środowiska człowieka.

Organizacje partyjne na aglomeracjach przemysłowych zachodnich powiatów ziemi krakowskiej przed XIII Konferencją Wojewódzką wzmacniały jakościowo swe szeregi. W wyniku rozmów indywidualnych i pracy ideologicznej szeregi partii opuszczają ludzie przypadkowi, aktywizują się zaś masy szeregowych członków POP. W treści zebrań POP jako stały element obok dyskusji pojawiały się wnioski, CO ROBIĆ ma konkretnie każdy członek partii po zebraniu w danej sprawie i sytuacji. Wiele uwagi poświęcono aktywizacji życia kulturalnego, rozwojowi oświaty i pracy wychowawczej w środowiskach robotniczych o pięknych tradycjach i dorobku. (J. Rat.)

Spotkanie „Gazety” z Egzekutywą KP w N. Targu

Ukazywać sytuację i problemy dnia powszedniego

(Inf. wł.) Gdyby sprowadzić do jednego zdania treść spotkania kierownictwa „Gazety” z Egzekutywą KP PZPR w Nowym Targu, można by rzec: problemy powiatu nowotarskiego wypełniłyby jąmy, codziennych wydań naszego dziennika. Członkowie Egzekutywy przedstawili nam różnorodny i ciekawy zestaw tematów, które raziły by widzieć na łamach „Gazety”.

Towarzysze z Egzekutywy KP PZPR w Nowym Targu z troską o prawidłowy i szybki rozwój ziemni nowotarskiej podpowiadali nam, że „Gazeta” winna bardzo wszechstronnie — zarówno

Czas na decyzję

Dokąd po ósmej klasie? 7790 uczniów przystąpi do egzaminów dojrzałości

(Inf. wł.) Te dwa zagadnienia: rekrutacja do szkół ponadpodstawowych i egzamin dojrzałości, były tematem wczorajszej konferencji prasowej, która się odbyła w Kuratorium Okręgu Szkolnego.

Już 15 czerwca rozpoczyna się w tym roku egzamin wstępny do szkół średnich. W Krakowie i województwie szkoły ponadpodstawowe ukończy w tym roku około 53 tys. absolwentów. W pierwszych klasach szkół ponadpodstawowych będzie 46.100 miejsc, tzn. ok. 1000 miejsc więcej niż w ub. r.

W przyszłym roku szkolnym znacznie zwiększy się liczba miejsc w liceach, gdyż ilość oddziałów pierwszych klas w szkołach tego typu wzrosła o 22. W Krakowie na 100 oddziałów klas pierwszych LO: 47 będzie nadal, nieś profil ogólnokształcący, 24 matematyczno-fizyczny, 10 humanistyczny, 14 biologiczno-chemiczny, a 5 językowy. Natomiast w woj. krakowskim będzie 105 nieprofilowanych — pierwszych klas liceów, 32 wyekspozują w swoim programie przedmioty matematyczno-fizyczne, 18 humanistyczne, 14 biologiczno-chemiczne i 3 — języki obce.

W rekrutacji do liceów zniesiono zasady rejonyzacji obowiązujące dotąd na terenie Krakowa. Uczniowie, którzy będą chcieli przejść do szkoły w innym rejonie mogą to uzgodnić z dyrektorem tejże szkoły. Uczestni-

Komunikat MPK

Dyrekcja MPK zawiadamia, że od 1. IV br. do czasu zakończenia robót terenowych na wjeździe Kotlarskim, zmienia się częściowo przebieg linii (tramwajowych), i tak:

— Pociągi tramwajowe linii 1 i 3 odjeżdżają z Błociszewo kursować będą od Poczty Głównej przez ul. Westerplatte — Lubicz — Rakowicką, Trasa z Dworca Wschodniego do Prokocimia pozostałe bez zmian.

— Pociągi tramwajowe linii 17 kursować będą w obwodzie kierunkach przez ul. Westerplatte — Błociszewo, Stalingrad — Grzegorzec — al. Pokoju.

Pozostałe linie tramwajowe kursujące przez wjeździe Kotlarski tj. nr. 7, 22 i 22 bis nie ulegają zmianie.

— Pociągi tramwajowe linii 17 kursować będą w obwodzie kierunkach przez ul. Westerplatte — Błociszewo, Stalingrad — Grzegorzec — al. Pokoju.

Pozostałe linie tramwajowe kursujące przez wjeździe Kotlarski tj. nr. 7, 22 i 22 bis nie ulegają zmianie.

— Pociągi tramwajowe linii 17 kursować będą w obwodzie kierunkach przez ul. Westerplatte — Błociszewo, Stalingrad — Grzegorzec — al. Pokoju.

Pozostałe linie tramwajowe kursujące przez wjeździe Kotlarski tj. nr. 7, 22 i 22 bis nie ulegają zmianie.

Posiedzenie Prezydium Rządu

Projekt nowej taryfy celnej

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, 30 bm. Prezydium Rządu omówiło wstępnie na swym posiedzeniu problemy związane z realizacją uchwały w Plenum KC PZPR i Sejmu PRL w sprawie przyspieszenia rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

Prezydium Rządu rozpatrzyło również pakiet propozycji nowych rozwiązań mających na celu racjonalizację gospodarowania siłą roboczą.

Akceptowano regulamin pracy Rady Ministrów i Prezydium Rządu, a także zasady opracowywania i uzgadniania projektów aktów prawnych oraz materiałów przedkładać Radzie Ministrów.

Na posiedzeniu przedyskutowano projekt nowej taryfy celnej w przywozie i wywozie towarów za granicę przez osoby prywatne.

Jeśli chodzi o taryfę celną wywozową, to biorąc pod uwagę, że odnosi się ona w zasadzie do towarów wywożonych w ilościach niehandlowych, a więc niewielkich, projekt przewiduje znaczną obniżkę cel w stosunku do szeregu artykułów. Dopuszcza wywóz bez cła towarów produkcji krajowej (przedmiotów konsumpcyjnych trwałego użytku), których podaż przewyższa popyt na rynku wewnętrznym. Ogranicza jednocześnie wywóz przedmiotów mających charakter zabytkowy.

• SPORT • SPORT • SPORT

Przed inauguracją mistrzostw świata w hokeju

Polscy hokeiści, którzy w piątek odbyli swój ostatni trening przed startem w mistrzostwach świata są w dobrym nastroju. Zawodnicy mają świetne humory i wszyscy się w pełni silą.

W Moskwie stało się o hokeju. Choć pogoda spłatała figla i od piątku temperatura wahała się w granicach zera stopni, na każdym kroku odczuwa się gorącą atmosferę. 40-te mistrzostwa świata i 50-te mistrzostwa Europy cieszą się tu olbrzymią popularnością. Pałac Sportu na Łużnikach od rana do nocy już teraz oblegany jest przez kibiców.

Głównym tematem dyskusji są tu oczywiście pojedynki reprezentacji ZSRR i CSRS — głównych kandydatów do pierwszego miejsca. Dużo jednak mówi się również o polskiej drużynie. Dwa udane występy naszych hokeistów w turniejach „Izwestii” nie przeszły bez echa. Podkreśla się, iż Polacy mogą w Moskwie sprawić niejedną niespodziankę.

Trudne egzaminy: Wisły w Zabrze Hutnika w Gdyni

Po dwutygodniowej przerwie piłkarze ekstraklasy kontynuować będą walkę o punkty. Najciekawiej zapowiada się pojedynek krakowskiej Wisły z Górnikiem w Zabrzu.

Wczoraj rozmawialiśmy z trenerem piłkarzy Wisły — Jerzym Steckiem, który poinformował nas, że poza Londynem i Polakiem, którzy odnieśli drobne kontuzje, wszyscy pozostali zawodnicy są zdrowi i czują się dobrze. Trenuje już Gonet i Maculewicz, obydwoje piłkarze wystąpią w meczu z Górnikiem.

Wiślacy zapowiadają twardą walkę na stadionie w Zabrzu, i przystąpią do tego pojedynku bez kompleksu. Stać ich na przywiezienie z Zabrza przynajmniej jednego punktu.

W pozostałych meczach ekstraklasy grają: Legia — Stal M., Lech — ROW, Zagłębie Wałbrzych — Ruch, Polonia — Gwardia, Pogoń — Zagłębie S., Odra — ŁKS.

Trudne zadanie czeka także piłkarzy Hutnika, którzy walczą w Gdyni z Arką. Arka na swoim boisku jest zawsze groźnym przeciwnikiem. Hutnicy, jeśli chcą wzbogacić się o kolejne punkty, muszą zagrać lepiej niż w ostatnim pojedynku ze Starem.

Hutnik — AZS W-wa Beskid — AZS O'sztyn pod siatką ekstraklasy

Rozgrywki ekstraklasy siatkarskiej weszły w decydującą, końcową fazę. Teraz, jak nigdy, każdy punkt liczy się na wagę złota. Wczoraj w Warszawie odbył się mecz między AZS W-wa Beskid a AZS O'sztyn. W Warszawie odbywa się jeden z półfinałów Pucharu Polski w koszykówce mężczyzn. Wisła Kraków zwyciężyła Lecha Poznań 95:89 (44:39).

Beskid gości dla odmiany przegrał z O'sztyną 78:82 (38:40).

Z ostatniej chwili

Jeszcze nie wszystko stracone...

Dostawca w ostatniej chwili otrzymał wszystkie niezbędne materiały, wszystkich zawodników sympatyków piłkarstwa wiadomości, a mianowicie, że mecz pomiędzy Włazą i Polską zostanie powtórzony. Okazało się, że James — strzelec pierwszej bramki w środkowym spotkaniu — został wystawiony do reprezentacji Walii niezgodnie z obowiązującymi przepisami, bowiem wcześniej ukarano go półroczną dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się podczas jednego z meczów ligi angielskiej. Termin dyskwalifikacji upływa mu dopiero 25 maja br. Tak więc przed naszą reprezentacją wyłoniła się niespodzianka — wszystko nie stracone.

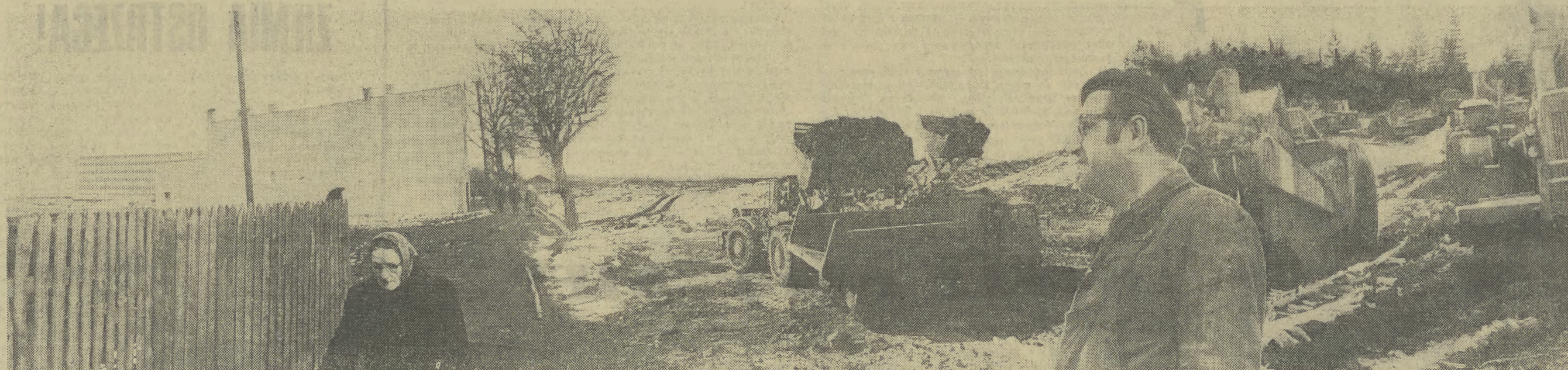
A więc jeszcze nie wszystko stracone i być może w powtórzonym meczu, który odbędzie się prawdopodobnie w połowie kwietnia na tym samym stadionie w Cardiff, sytuacja będzie wyglądała nieco inaczej? O dalszych szczegółach poinformujemy w numerze poniedziałkowym. (ryg)

Władysław Tadeusz OPIOLA

Jeden z obrońców Helu we wrześniu 1939 roku, w czasie okupacji niemieckiej członek AK na terenie pow. brzeskiego, więzień polityczny obozów koncentracyjnych: Oświęcim—Brzezinka, nr ob. 153236, Buchenwald-Weimar, nr ob. 34313 (kom. Schönebeck) i Mittelbau „Dora” (kom. Rottleberode).

Szestnasty wiek tej ofiary zbrodni hitlerowskich, sprawowane do Ojczyzny, której wolności bronił i o której wywołanie walczył, będą złożone w grobie rodzinnym na cmentarzu w Wojniou k. Tarnowa, w niedzielę 1 kwietnia 1973 r., o godz. 14 — o czym zawiadamia

SIOSTRA I JEJ SYNOWIE



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

NA SOSIE między Łosieniem a Gołoniem zostawiliśmy osobową „Wolgę”. Tutaj, na terenie 800 hektarów, poruszać się można szybko tylko w sferze wielkiej wyrotki. Jednej z tych, na które czeka niecierpliwie Piotr Kinder. Krakowscy budowlani z największe w minionym dwudziestolecu placu budowy Huty m. Lenina objęli generalne wykonawstwo nowej, olbrzymiej huty.

Główny dyspozytor budowy inż. Roszkowski, to ten sam zetempowic z krakowskiej Politechniki, który ze mną przed laty wędrował polami pod wsią Mogiła. Dzisiaj pilotuje reporter. W rozkopanym, księżycowym pejzażu wskazuje, gdzie będzie kompleks wsadu, gdzie wielkie piece, gdzie stalownia konwertorowa. Krażymy między stadem zgarniarzy miniatury na tle tych stalowych kołosów. Gumki grzeszą w glinie do pół wysokości cholewy. Minie kilka wiosennych miesięcy, zanim tutaj uformują się olbrzymie tarasy, zanim powstanie kompletne miasteczko hotelowe. Zanim w ziemi zagłębi się platanina kabli, rurociągów i kolektorów inżynierskiego uzbrojenia terenu.

HUTA „KATOWICE” powstaje inaczej niż tradycyjalne polskie budowy

Szerokim, kompleksowym frontem idą roboty przygotowawcze. Teraz koncentracja sił występuje na obiektach socjalnych dla załogi budowlanych i teraz, obok głównego frontu prac makroinżynierskich, które prowadzi „Hydrobudowa”, rozstrzygające znaczenie mają właśnie hotele, stołówki, sieć drogowa. Bo tutaj w przeciągu roku 1973 musi skupić



JANUSZ RATAJCZAK

się piętnastotysięczna załoga budowlana. I dla tej właśnie załogi trzeba stworzyć materialne warunki.

Henryk Zareba — dyrektor budowy huty nie traci czasu na wprowadzanie mnie w problemy techniczne. Są nielatywne, wymagające wielkiej wiedzy inżynierskiej, sprawy obniżenia ustrza wód gruntowych. Są problemy wzmocnienia gruntu pod fundamenty wielkich kompleksów produkcyjnych. Ale naczelna, rozstrzygająca o całym przedsięwzięciu sprawa jest stworzenie nowej załogi budowlanej. Jest tworzenie warunków dla kulturalnej, nowoczesnie zorganizowanej pracy tej załogi. Dlatego — nie ma w tym nic z przypadku — z dyrektorem mówimy o budowie 13 stołówek, które — rozmieszczone na setkach hektarów mierzającym placu — będą pierwszymi obiektami kubaturowymi. Mówimy o łózkach hotelowych. O organizacji transportu osobowego. A zobowiązania zespołowe, które 8 marca podpisały zespoły kierownicze 23 przedsiębiorstw, zakreśliły nie program podwyższenia wydajności pracy sprzętu i maszyn — bo to jest

wewnętrzna sprawa jednego przedsiębiorstwa „Hydrobudowa” — lecz szczegółowy plan przyspieszenia budowy, wyposażenia i oddania do eksploatacji 13 stołówek. Jest w tym coś bardzo nowoczesnego, jest coś w gruncie rzeczy symbolicznego dla zasadniczej zmiany zasad organizacji prac budowlanych, która nastąpiła w Polsce. Od troski o człowieka zaczyna się tę budowę. Od nowoczesnej organizacji społeczności budowlanych.

PRZEMYSŁOWE PRZEDSIĘBIORSTWO Budowy Huty im. Lenina z Krakowa przeobraziło się w Zjednoczenie Budownictwa „Bud-Stal”

Krakowscy budowlani zajęli mizerne domki wokół Strzemieszyc, Tworzenia, Gołonogu. W domu kultury budowlanych

już pulsuje życie kilkusetosobowego zespołu inżynierów i techników. Tutaj — nie siłą mięśni, nie przysilowia i tradycyjną krępa przemysłowych budowlanców — lecz głową, przemyśleniem, kulturą i wiedzą techniczną znaczą się pierwszy okres budowania. Dlatego to Piotr Kinder, poprawiając szelki kombinezonu, który jest czysty i odprasowany, woli z reporterem w paru słowach dzielić się wątpliwościami i zastrzeżeniami dotyczącymi precyzyjnej organizacji pracy, niż gromko chwalić potęgę maszyny, którą obsługuje. Rozumiem. I chociaż z inżynierem Roszkowskim wspominamy z sentymentem tamten czas gumiaków i koślawych budek z czerstwą bułką i kwaśnym piwkiem sprzed lat dwudziestu, nie ma ani śladu wątpliwości, że to odległa przeszłość. Dzisiaj budujemy inaczej.

Nie zdziwi mnie na tym tle rygorystycznie przestrzegany w marnej knajpie w Strzemieszycach przepis przeciwkoleholowy w godzinach obiadowych. To też jest istotny element nowoczesnej, wysokiej dyscypliny, z jaką tysiące krakowskich budowlanych wchodzi na ten olbrzymi plac. Bo, jak głosi zawodowe porzekadło — na tym placu demonstrują swą wiedzę i umiejętność budowlani, a nie, jak bywało niegdyś — złośliwie przypominamy — wódwiani.

ULICZKAMI DAWNEJ WSI Tworzeń idą stare kobiety i tłumek młodych robotników w ochronnych kaskach

Opłotki z koślawych kołków jeszcze służą fotografowi za kontrastowe tło do wizerunku supernowoczesnych, komfortowych hoteli robotniczych. Wiele ukrytych jeszcze w ludziach, ich nawykach i tradycjach kontrastów przełamać się tu musi, żeby nieprzerwanym strumieniem wędrowali samochody, a czerpak ładowarki nie zamierał w jałowym oczekiwaniu.

JANUSZ RATAJCZAK

LIPSK nad Biebrzą STARSZY o 500 lat...



NIE BYŁO wątpliwości co do tego, że Lipsk nad Biebrzą — dawniej miasto (dziś siedziba gminy) w powiecie Dąbrowska Białostocka — to jedna ze starszych miejscowości w Polsce. Wiele historyków, potwierdzając fakt nadania Lipskowi praw magdeburskich w 1580 roku, jednocześnie podawało, że pierwsze wzmianki o tej miejscowości pochodzą z roku 1533. Do wyjątków należał podziałnik i badacz Aleksander Potulajski, który otrzymał dowiedzieć, że Lipsk otrzymał prawa miejskie w 1006 roku. Miał o tym świadczyć pieczęć miasta, na której widniała data: 1006 i której opis zamieścił Potulajski w swojej książce pt. „Wędrówki po gubernii Augustowskiej w celu naukowym odbyte”. Niestety, użyczonego nie dysponował wte-dy ani oryginałem, ani przynajmniej odbitkami pieczęci.

Świadectwo 1000-letnich dziejów Lipska znaleziono niedawno w ponad 100 lat od czasu ukazania się wspomnianej książki Potulajskiego. Honorowy przewodniczący towarzystwa przyjaciół Lipska — Mirosław Milewski z Warszawy — nadesłał korespondencję do „Gazety Białostockiej” informując o odnalezieniu odcisków wspomnianych pieczęci. Znajdują się one na dwu wiarygodnych dokumentach z 1816 roku. „Gazeta” zamieszcza fotokopie pieczęci z wizerunkiem łodzi żaglowej (miasto portowe) oraz napisem: „Kasinarum civitatis Lipsensis 1006 sigillum”. Treść ta świadczy, że Lipsk nad Biebrzą jest o blisko 500 lat starszy, niż dotąd przypuszczano.

(W.Z.)

Czynszowa kamienica przy ulicy Zia, z niepokojną tabliczką „Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego”, uchodził u wadze zwykłych przechodniów. Dobrze natomiast znają ten dom studenci wszystkich wydziałów Uniwersytetu; tu bowiem muszą wykonać się odpowiednim zasobem wiedzy społeczno-politycznej, by uzyskać zaliczenie przedmiotu niezbędnego dla każdego kandydata na absolwenta wyższej uczelni.

Do budynku wchodzi wraz z grupą podnieconych i gęstych studentów. — Żeby tylko pytał prof. Opalek — wzdychał. Pytał, a że z dobrym rezultatem świadczył o tym uszczelnione twarze większości dziewcząt. Nie wszystkie jednak były z siebie zadowolone. Cóż, jaka praca...

Wkrótce i ja ujrzałem oblicze człowieka, przed którym nawet najlepiej przygotowany student tracił trochę pewności siebie. Profesor dr KAZIMIERZ OPALEK, dyrektor Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego jest przecież uczonym wielkiej miary, ma ogromny autorytet nie tylko w Krakowie czy w Polsce, jego nazwisko znane jest szeroko poza granicami naszego kraju. M. in. jest doktorem honoris causa Uniwersytetu w Pécis i członkiem Académie Internationale d'Histoire des Sciences.

Rozmowa szybko przybrała jednak charakter bezpośredni. Zaczęło się od wzajemnych wspomnień. — Równie 20 lat temu — mówi profesor — udzieliłem waszemu koledze z „Gazety Krakowskiej” pierwszego wywiadu. Byłem wówczas u progu działalności naukowej, byłem początkującym członkiem partii. Mój dorobek był niewielki, dziś mogę poszczycić się ponad 200 pozycjami naukowymi.

Pierwszym kierunkiem zainteresowań badawczych profesora była historia doktryn politycznych i prawnych ze specjalizacją okresu Oświecenia, zarówno polskiego jak i europejskiego. Wyni-

kiem badań było kilka monografii wydanych drukiem. — Zainteresowania te trwały długo i uwiecznione zostały w 1970 r. „Historia nauki polskiej” wydana przez Ossolineum. Część dzieła traktująca o Oświeceniu, to moja praca o objętości 25 arkuszy autorskich — dodaje profesor.

Jak na naukowca przystało twórcze poszukiwania poczęły się szybko rozszerzać. Najpierw weszły w obszar historii nauki. Od 1952 r. prof. Opalek pracuje w Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN, pełniąc w latach 1963—68 funkcję kierownika oddziału,

ra. W ostatnich latach skoncentrował się na konkretnych problemach prawa i ekonomiki, ogłaszając wiele rozpraw w fachowych pismach radzieckich, niemieckich, węgierskich, skandynawskich, francuskich, włoskich, austriackich i in. — A jak doszło do objęcia kierownictwa naukami politycznymi na Uniwersytecie?

— Dla mnie, w pierwszej chwili było to nieoczekiwane. W 1964 r. we wszystkich uczelniach powstały studia nauk politycznych. U nas organizacja partyjna i kierownictwo UJ wskazywały na mnie. Pięć lat później studium przekształcono w insty-

przezona, chaotyczna działalność trzeba było skoordynować, skierować na właściwe drogi. To nie dyrygowanie, chcemy uniknąć dublowania prac przy równoczesnym preferowaniu planowych poczynań dla rozwoju niektórych kierunków tej nauki. Komitet dopracował się dwóch planów: dwuletniego i perspektywicznego. Pozwoli nam to na podjęcie omianych dotąd tematów.

Do profesora dobiła się następna grupa studentów, przyspieszamy rozmowę, która dotyczy już młodzieży. Kiedyś na uczelni były lektoraty nauk politycznych. Nie zdążyło to egzaminu. Obecnie nauki polityczne stały się przedmiotem obowiązkowym na trzecim roku studiów w wymiarze 120 godzin (wykłady i ćwiczenia). — Od czasu, gdy nauki te stały się organiczną częścią studiów notujemy wzrost zainteresowania tym kierunkiem, dotyczy to szczególnie studentów wydziałów ścisłych. Najbardziej jest na kierunkach filologicznych, gdzie dominuje żywioł dziewczęcy.

Instytut Nauk Politycznych UJ, jedna z czterech tego typu placówek w Polsce, w swej działalności daleko wykracza poza Uniwersytet Jagielloński. Skupiając najlepsze siły z zakresu politologii pełni naukowy patronat nad tego rodzaju studiami prowadzonymi we wszystkich wyższych uczelniach Polski południowej, a więc w Katowicach, Kielcach, Rzeszowie. Przejawia się to nie tylko w stałych seminariach ale i studiach doktorskich, mających zapewnić w pełni kwalifikowaną kadrę dla podopiecznych uczelni.

Rozszerzają się kontakty międzynarodowe krakowskiego Instytutu, aktualnie przygotowującego się do aktywnego udziału w IX Światowym Kongresie Nauk Politycznych, który odbędzie się w sierpniu br. w Kanadzie.

Znaczące są osiągnięcia Instytutu Nauk Politycznych UJ, w czym niemały udział ma prof. dr K. Opalek, o którym licznym wychowankowie — naukowcy na licznych uczelniach kraju — mówią z głębokim szacunkiem: człowiek szlachetny o gorącym sercu, uczony wielkiej miary.

Jak sam jednak profesor przyznaje, przed Instytutem stają wciąż nowe zadania. Jednym z nich jest zacieśnianie więzi nauki z praktyką, szczególnie w zakresie doskonalenia pracy instancji i organizacji partyjnych.

JERZY DOMAŃSKI



później zostaje redaktorem naczelnym „Kwartalnika historii nauki i techniki”, utrzymując to stanowisko do dziś.

A jednak moim głównym powołaniem jest teoria państwa i prawa. W tym kierunku rozpocząłem pracę na początku lat sześćdziesiątych — dodajmy w latach trudnych dla twórczego rozwijania tej dziedziny — wspomina rozmówca. — Najpierw wydałem dużą monografię pt. „Prawo podmiotowe”, później razem z prof. W. Zakrzewskim — „Z zagadnień praworządności socjalistycznej” — książkę polemiczno-teoretyczną, następnie samodzielnie „Problemy metodologiczne nauki prawa”. Razem z prof. Jerzym Wróblewskim byliśmy na stypendium w USA, co pozwoliło nam na napisanie szczegółowej monografii pt. „Współczesna teoria i socjologia prawa w USA”, a następnie dużej pracy pt. „Zagadnienia teorii prawa”. Obecnie pracujemy nad pierwszym w Polsce podręcznikiem teorii państwa i prawa.

To jeszcze niepełny dorobek profesora,

tut, a ja otrzymałem nominację na dyrektora i tak zostało. Początkowo kierunek działalności placówki był jednostronny, ograniczono się do dydaktyki, była to tzw. usługówka. Dopiero w 1971 r. rozpoczęliśmy działalność organizatorską zmierzającą do uruchomienia prac badawczych. Powołano kierownika „Studia nauk politycznych” (mam zaszczyt być jego redaktorem naczelnym). Czasopismo to wydawane w Warszawie dociera do naukowców z różnych dziedzin nauk społeczno-politycznych, polityków, działaczy itp. Ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju studiów politycznych miało powołanie w czerwcu 1971 r. Komitetu Nauk Politycznych PAN (może to nieskromnie zabrzmi, ale jestem jego przewodniczącym). Jego podstawowe funkcje, to organizacja i koordynacja tej gałęzi nauki. Instytucja ta jest niezmiennie potrzebna, bowiem nauki polityczne zajmowało się dotąd wiele różnych instytutów, zakładów, pism, niektórzy uprawiali to po amatorsku. Roz-

«SIENKIEWICZOWSKA» SPÓŁDZIELNIA

HENRYK SIENKIEWICZ nie był — jak liczne fakty dowodzą — zwolennikiem przyjmowania materialnych holdów społeczeństwa. Poszukiwał aparcie tajemniczego ofiarodawcy, który przelał mu 15 tys. rubli w złocie, a gdy ten się nie ujawnił, przekazał te olbrzymie na owe czasy sumę na cele stypendialne. Skorzystali z tego stypendium Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Maria Konopnicka, Stanisław Wyspiański i inne, późniejsze sławy.

Początkowo sceptycyzm też — jak wieść gminna niesie — zaparował się pisarz na prawę dorożniczy dworu i majątku w Oblegorku. Odmawiał oczywiście nie wypadało, zbyt wielką rangę nadano sprawie i miała ona także moralny, symboliczny charakter. Pojechał więc Sienkiewicz z kieleckiego dworca kareta, błotnistymi drogami do swych majątków i wkrótce pokochał dwór oblegorski, trudny — jak mówił — do ogrzania, ale przeuroczy, ciszę i spokój niezwykajny niosący. Dziś biały pałac w Oblegorku, orestaurowany, wypełniony znowu meblami i sprzętami osobistymi pisarza

zwiedza corocznie dziesiątki tysięcy ludzi.

Ale nie o tym miała być mowa. Sienkiewicz stał się przecież właścicielem ziemskim. Z tego faktu kpił sobie srode, a już najbardziej gdy dowiedział się, że majątek obciążony jest jeszcze długiem hipotecznym. Ubawiony — mówił, że to dopiero sprawiło, iż poczuł się prawowitym dziedzicem.

Historia lubi płatać figle, a z tego, że część sienkiewiczowskich „dóbr” przejęła Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna — śmieł się — pisarz nie kpiłby sobie wcale. Spółdzielnia nosi jego imię.

Borykali się „sienkiewiczowskie chłopcy” z kłopotami rolniczymi, jako że ziemia była nie najlepsza, gospodarka zaniedbana, bez zaplecza, maszyn, budynków. Tak było jeszcze przed kilkoma laty. W ostatnich zaś za-



szły zmiany nieporównywalne. Spółdzielcy wzięli się za hodowlę, zbudowali szklarnie, brojlernie. Dziś „sienkiewiczowska” spółdzielnia jest poważnym dostawcą kwiatów, nowalijek, drobiu na odległy o 18 km kielecki rynek.

Ścisły w liczbach przewodniczący — Marian Liberek powiada: przed pięciu laty dniówka obrachunkowa wynosiła 12 zł — dziś 87.50. To mówi samo za siebie.

Spółdzielnia zrzesza 38 członków, ale w sezonie musi zatrudniać ponad dwukrotnie więcej ludzi. O tych zaś nielato, dojeżdżają ze wsi do fabryk. Więc spółdzielnia musi konkurować w zarobkach... i czyni to z powodzeniem.

Nabrali ludzie rozmachu i odwagi w gospodarowaniu. Zamierzają w br podwoić powierzchnię szklarni, zbudować nową oborę i chlewnię, rozwinąć w ciągu dwóch lat brojlernię do produkcji 600 tys. sztuk rocznie. Rozpoczynają budowę 3 bloków mieszkalnych (czteropokojowe mieszkania). Pomocna w tym będzie własna, spółdzielczana brygada budowlana.

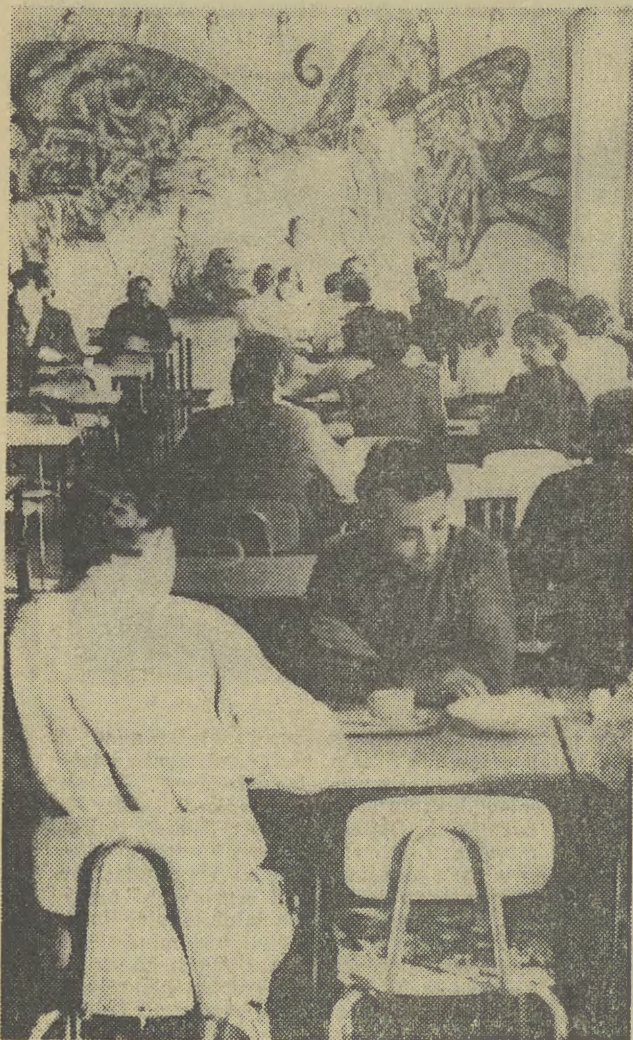
TADEUSZ HOZER



Korbilów - ponia.

Cisza tu panuje przerywana jedynie odgłosem drwali po czeskiej stronie. Zapora graniczna jeszcze mocno związana łańcuchem. Ale wkrótce ma się podnieść i otworzyć nowe przejście do Czechosłowacji, a potem dalej — na Węgry i do Złotych Piasków. A droga przez Korbilów jest wspaniała.

Ze szkicownika
Antoniego
Wasilewskiego



Powiadają, że organizm człowieka zmienia się co siedem lat. To pewne, że w życiu człowieka istnieją etapy oddzielone granicami wieku: dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały, przejściowy, podeszły... W każdym z tych okresów życia inny jest stan fizyczny i psychiczny. Od współczesnej medycyny spodziewamy się pomocy w przejściu przez poszczególne granice.

Uczniowie specjalną uwagę na jedną z tych granic — na przejście od młodości do wieku dojrzałego. Jest to szczególnie ważny moment w życiu człowieka. Osiaga on wówczas swoje miejsce w świecie, stabilizację życiową i zawodową. Ale równocześnie następują wtedy w organizmie procesy, od których zależy zdrowie w drugiej połowie życia. O tym zaś, kiedy owym momentem nadejdzie, decyduje szereg czynników: klimat, warunki życia, a równocześnie dziedziczność, indywidualne cechy organizmu, przebyte choroby.

W społeczeństwach cywilizowanych, którym zdobycie medycyny wydanie przedłuża życie, ten moment następuje zazwyczaj po czterdziestce.

Radziecki uczynek, profesor M. Piotrowski, który przekazał ciekawe spostrzeżenia w czasopiśmie „Nauka i Życie”, co do reżimu żywienia, przypisuje specjalne znaczenie tzw. trzem „NIE”, które trzeba stosować po przekroczeniu czterdziestki. A więc: NIE spożywać w ciągu dnia obfitych — ale rzadkich posiłków; NIE układać się do snu tuż po posiłku; NIE zjadać do kolacji tuż przed snem, czyli zbyt późno wieczorem. Właśnie wówczas gdy jadamy dwa razy dziennie, a przerwy między posiłkami dochodzą do 8 godzin, naruszamy system trawienia, przemianę tłuszczową i... przybieramy na wadze. Tymczasem można tego uniknąć, jedząc co 4-5 godzin, w zmniejszonych ilościach. Sen po posiłku sprzyja wzrostowi wagi — bardziej zalecany jest spacer poobiedni. A kolację spożywamy na 3 godziny przed snem.

Zupełnie inaczej twierdzi, że należy również ograniczać w jadłospisie krochmal. — Znajduje się on np. w białym pieczywie, natomiast wbrun poron nie ma go tak wiele w ziemniakach — nie pozabawiajmy się więc ich w naszych posiłkach, zawierają

Jan Okrza

WIELE razy „NIE”...

— Zdrowi ludzie mogą i powinni jeść wszystko — kończy swój wywód prof. Piotrowski. Powinni też starać się o urozmaicenie swego menu. Ale ważną dla życia dewizą jest: jeść często, lecz niedużo!

Znany polski uczynek, prof. dr Aleksander Szczygiel, głosi tę tezę przy każdej okazji. Uczony (wypowiadając się na ten temat w „Problemach”) do wad w naszym żywieniu zalicza również nadmiar, jak i niedobór — i jedno, i drugie powoduje zmiany chorobowe, obniża wydolność fizyczną.

Rytm żywienia również pozostawia wiele do życzenia. Udermy się w pierś: rano — skąpe śniadanie spożyte w pośpiechu, lub nawet wyjście bez śniadania do pracy, później oszukiwanie głodu ciastkami z pracowniczego bufetu, obfity obiad w godzinach popołudniowych, późna kolacja przy telewizorze. Wszystko to godzi w sprawność owej precyzyjnej maszyny — organizmu człowieka.

Ludzie prowadzący siedzący tryb życia zwracają uwagę na potrawę atrakcyjną, przeważnie przetworzoną, o wysokiej wartości kalorycznej. Tu często skutkiem jest otyłość i miażdżyca.

ZIEMIA OSTRZEGA!

Ziemia ostrzega sama przed trzęsieniami. Po wielu dziesiątkach lat badań odkryta została metoda pomiarowa, która sygnalizuje na kilka dni wcześniej groźbę zbliżającego się wydarzenia sejsmicznego i w pewnym stopniu pozwala przewidzieć jego rozmiary. Budowa sieci stacji obserwacyjnych na obszarach sejsmicznych nie zmniejsza wprawdzie strat gospodarczych spowodowanych trzęsieniami ziemi, może jednak nawet całkowicie zapobiec tragediom ludzkim. Byłoby to ogromnym sukcesem nauki.

Podstawy tego sukcesu — jak informuje angielski tygodnik naukowy „Nature” — stworzył przed trzema laty geofizyk radziecki z obserwatorium sejsmologicznego w Garm, w Tadzyckiej SRR. Stwierdził on, że przed trzęsieniem ziemi występuje wyraźna zmiana w szybkości rozchodzenia się fal w warstwach skalnych. Daje to możliwość budowy systemu ostrzegawczego.

Doniesienie to przyjęte zostało z największą uwagą przez naukowców wielu krajów, jednak ze zrozumiałych względów badania nie prze-

biegają zbyt szybko. Wymagają one bowiem instalowania odpowiedniej aparatury na obszarze sejsmicznym, prowadzenia systematycznych pomiarów i... oczekiwania na trzęsienie ziemi, aby sprawdzić słuszność założeń. Udało się to uczonemu amerykańskiemu z obserwatorium geologicznego Lamont-Doherty. Prowadził on badania w sejsmicznym rejonie Blue Mountain Lake w stanie Nowy Jork. Pomiaru potwierdził obserwację uczonych radzieckich: na kilka dni przed trzęsieniem ziemi w naprężonych warstwach skalnych zmienia się wzajemny stosunek szybkości przewodzenia dwóch rodzajów fal sejsmicznych: podłużnych „P” i poprzecznych „S”. Zmiana była wyraźnie zauważalna, gdyż sięgała 13 proc.

Uczniowie amerykańscy sądzą, że w skałach naprężonych przez ruchy tektoniczne tworzą się przed wstrząsem pęknięcia i szczeliny, które wypełnia woda. To właśnie ma być przyczyną zmniejszenia szybkości rozchodzenia się fal. Obecnie wysuwane jest przypuszczenie, iż pomiary pozwolą również określić w przybliżeniu się oczekiwane trzęsienie ziemi.

W CIĄGU 10 LAT nie zaszły istotne zmiany w poziomie religijności kolejnych roczników młodzieży osiągających wiek około 15-24 lat — pisał A. Święcki w artykule „Religijność młodzieży w Polsce” (Znak — 214/1972) — „W naszym kraju głównym wyrazem laicyzacji młodzieży (...) nie tyle jest zmniejszenie osób deklarujących się jako wierzący, co zmniejszenie wpływu autorytetów religijnych na kształtowanie norm moralnych”.

Katolicki publicysta twierdzi, że opinie swoje oparł na wynikach „badań religijności młodzieży prowadzonych w Polsce w latach 1959-1970”. Niestety, opinie te nie zostały przezeń poparte przekonującymi dowodami, a zamieszczone w tekście tablice, odnoszące się głównie do okresu sprzed dziesięciu lat, nie mogą służyć za podstawę rzeczowych porównań.

Określenie „religijność młodzieży” zresztą, to kategoria bardzo złożona. Raz dlatego, że na pojęcie religijności składa się kilkanaście czynników, takich jak wierzenia, moralność, praktyki religijne, związek z Kościołem. Po drugie —

stosunek młodzieży do religii

nie przedstawia się jednolicie, a przeciwnie — ulega wyraźnemu zróżnicowaniu w zależności od wieku, płci, pochodzenia społecznego, środowiska, wykształcenia. O jej deklaracjach i zachowaniach religijnych decyduje także stopień zależności od rodziców. Ks. Wł. Piwowarski, w artykule o postawach religijnych młodzieży pozaszkolnej („Roczniki Teologiczne-Kanonizacja” — 1970) uważa nawet, iż „ważnym z punktu widzenia religijności problem podziału na młodzież usamodzielnioną i nie usamodzielnioną ekonomicznie”.

Wiesław Mercik

RELIGIJNOŚĆ MŁODZIEŻY

O tym jak wiele czynników wpływa na kształtowanie zachowań religijnych i deklaracji światopoglądowych mogą świadczyć wyniki badań przeprowadzonych w 1959 r. wśród studentów warszawskich. Okazuje się, że najmniejszy odsetek wierzących znajduje się na kierunkach humanistycznych (45 proc.); w dalszej kolejności idą kierunki przyrodnicze (70 proc.) i techniczne (71 proc.). Odpowiednie dane dla studentek wynoszą kolejno: 67, 84 i 87 proc. (Mówiąc nawiasem, nieco inne wyniki otrzymał J. Jerschina, badając w 1966-67 grupę studentów UJ pochodzenia chłopięcego). Innym przykładem różnic, występujących w zadowoleniu z jednorodnym, środowisku są różnice w religijności taw. wsi otwartych oraz wsi tradycyjnych, mających mniejsze kontakty z przemysłem i miastem.

Czy publicysta „Znaku” uwzględnił tę całą złożoność problemu? Czytając publikację Święckiego nie sposób nie zauważyć, że interesują go przede wszystkim elementy składające się na tzw.

religijność zewnętrzną

(deklaracje wyznaniowe, udział w obrzędach, ilość praktyk etc.). I to stanowi pierwszą trudność w podjęciu merytorycznej dyskusji. Socjologowie marksistowskich bowiem interesują o wiele bardziej poglądy i postawy religijne, stosunek do wierzeń, dogmatów oraz norm moralnych katolicyzmu. Przyjmijmy zresztą twierdzenia Święckiego za dobrą monetę i załóżmy, że procenty młodzieży deklarującej się jako wierząca nie uległy zmianie w żadnym środowisku. Czy fakt ten upoważnia do wysuwania hipotezy, że religijność młodzieży nie ulega przeobrażeniu? Ciekawych informacji na ten temat dostarczą badania przeprowadzone wśród młodzieży uczęszczającej na lekcje religii. Badania takie przeprowadzono m. in. w paru ośrodkach wielkomiejskich: w Warszawie, w Krakowie, Poznaniu i Katowicach. Relacjonując je na łamach pisma „Katecheta” (1972) ks. St. Kisiel stwierdza, że trudności i wątpliwości religijne przeżywa ok. 35 proc. młodzieży objętej katechizacją. To samo pismo (Nr 4) przynosi wyniki ankiety przeprowadzonej wśród pracujących, wierzących młodzieży Częstochowy (18-25 lat). Zaskakujące musi być, że 85 proc. ankietowanych uważa się za wierzących, a 35 proc. wątpi w istnienie Boga.

„Nasza epoka, jak żadna inna, przyniosła kryzys wszelkich pewności. Taka sytuacja nie stwarza także klimatu zaufania do prawdy religijnej. Powoduje to u młodzieży jakiegoś wewnętrzne rozdarcie...” — pisał na łamach „Tygodnika Powszechnego” (1965) ks. A. Romanowski. O kryzysie religijnym młodzieży (nawigując tu do tytułu jednej z publikacji ks. Romanowskiego) mówiło na przestrzeni owego dziesięciolecia, o którym wspomina A. Święcki, wiele publikacji w czasopiśmie

katolickich. Tak np. z badań przeprowadzonych przez ks. E. Wilemskiego i S. Prusia wśród objętej katechizacją młodzieży szkół średnich i zawodowych (w wieku 14-19 lat) wynika, iż znaczna część tej młodzieży odnosi się z powątpiewaniem do szeregu podstawowych prawd wiary. M. in. aż jedna piąta badanych ma zastrzeżenia do fundamentalnego dogmatu mówiącego o istnieniu Boga. A. Święcki powołuje się m. in. na badania przeprowadzone przez J. Paszkiewicza wśród młodzieży szkół średnich w wieku 17-18 lat w Warszawie, Kielcach, Milanówku i Tarnobrzegu. (Badania objęły tylko młodzież wierzącą.) Ale równocześnie pomija milczeniem fakt, że spory procent tej młodzieży odrzuca poszczególne dogmaty. Tak np. w stworzenie świata przez Boga wierzy 82 proc., a w istnienie duszy nieśmiertelnej — 2/3 respondentów. Jaką wartość w tych — bynajmniej nie sporadycznych — przypadkach ma fakt, że większość młodzieży deklaruje się jako wierząca?, że wypełnia, mniej czy bardziej regularnie, praktyki religijne, skoro desakralizacji ulega ich pogląd na świat?

Proces laicyzacji światopoglądu

której wyrazem są poglądy niezgodne z ortodoksją, z wiarą, idzie także przez wiarę. Charakterystycznym poziom religijności wiejskiej młodzieży pozaszkolnej ks. W. Piwowarski pisze:

„Młodzież często nie zna prawd wiary i wiele z nich neguje lub poddaje w wątpliwość”. I tak np. 10,8 proc. tej młodzieży nie wierzy lub wątpi w istnienie Trójcy, 8,9 proc. — w boskość Jezusa i 49,7 nie wierzy w zmartwychwstanie ciała w dniu „sądu ostatecznego”. A przecież te dane ilustrują poglądy religijne młodzieży, stosunkowo najmniej jeszcze związanej z wiarą i Kościołem.

Innym przykładem rozbieżności między deklarowaną postawą, a rzeczywistymi odczuciami i przekonaniami młodzieży może być jej stosunek do katechizacji i praktyk religijnych. Z cyt. pracy ks. Wilemskiego i Prusia wynika, iż tylko 52 proc. ankietowanej młodzieży wykonuje praktyki religijne dobrowolnie, 15 proc. z całkowitą obojętnością. W swej obszernej pracy o religijności wiejskiej ks. W. Piwowarski stwierdza: „Wysokie odsetki dzieci pobierających naukę religijną nie świadczą jeszcze o intensywnym zaangażowaniu w katechizację”. Często bywa przeciwnie: „religia traktuje się jako przedmiot, którym nie warto się zbytnio zajmować”.

Daleki jestem od zamiaru wyciągania z przytoczonych wyżej faktów jakichś szerszych uogólnień. Nie to zresztą było celem tego artykułu. Nie zamierzam hipotezy Święckiego zastępować przeciwną, swoją. Chodziło mi o wykazanie, iż metoda, którą zastosował do badania religijności jest, mówiąc delikatnie, niedoskonała. Nie uwzględniła bowiem tego, co najważniejsze: procesu laicyzacji światopoglądu współczesnej młodzieży. Jak różnymi on biegnie drogami powiększając grupę

„niewierzących katolików”

nich świadczą inne przykłady: Ks. E. Borowski badał (w 1964 r.) postawy religijne wierzącej młodzieży licealnej w Warszawie. Z badań tych wynika jeden wynik: tylko 55 proc. ankietowanych uważa zbawienie duszy za „cel w ogóle warty starania”.

Sondaże ks. W. Piwowarskiego przeprowadzone we wsiach pow. puławskiego wśród młodzieży pozaszkolnej wykazały, że 91 proc. chłopów i 100 proc. dziewcząt uważa się za wierzących. Równocześnie jednak tylko 13 proc. chłopów i 26 proc. dziewcząt „motywuje wewnętrznie przekonaniem swoją postawę religijną”. Większość odwołuje się do tradycji, przyzwyczajenia, nacisku opinii (!). Jest rzeczą charakterystyczną, że znaczna część socjologów katolickich nie bierze sobie zbyt wiele do serca odrzucania części dogmatów przez wierzących.

„W rejonie Puław — pisze np. ks. W. Piwowarski — zasięg katolicyzmu, który nie uznają przynajmniej jednego z wymienionych w kwestionariuszu dogmatu wynosi ok. 1/3. Z tego nie wynika jednak jeszcze, że Kościół wobec tej jak i pozostałej większości katolików nie pełni funkcji społeczno-integracyjnej”. Przy tej funkcji zaś, jak wiadomo, treść wiary nie ma większego znaczenia”.

To ostatnie zdanie tłumaczy, być może, opinię A. Święckiego na temat procesu laicyzacji w Polsce w ostatnim dziesięcioleciu.

1) „Założenie, że młodzież objęta katechizacją to młodzież wierząca (...) nie zawsze jest słuszną” — pisał J. Paszkiewicz.

NASZE PRABABKI I BABKI potrafiły wyczarować szydełkiem piękne koronki. Dzisiejsze młode kobiety przeważnie zarzucały pracochłonne robotki na drutach.

Blisko dwieście dziewcząt ze szlacheckiego Powiśla, które w ciągu kilku tygodni poznały tajniki elektronicznych mini-elementów, składają z miniaturowych cząstek z powodzeniem precyzyjne rezystory, rezystory, potencjometry i oporniki.

Postęp w elektronice, wyrażający się w coraz bardziej skomplikowanych układach, pociągając za sobą konieczność stosowania coraz większej ilości elementów i ich respołów. Doszło do tego, że elektroniczne urządzenia zawierają niekiedy kilkadziesiąt, a nawet kilkaset tysięcy części. W konsekwencji powstała więc konieczność coraz dalej posuniętego zmniejszania rozmiarów tych urządzeń i ich konwencjonalnych części składowych. Jak oporniki, kondensatory, tranzystory i diody. Wraz z tworzeniem tych mikroukładów nastąpiła miniaturyzacja urządzeń przy coraz dokładniejszym wykorzystaniu miejsca wewnątrz każdego z elementów.

W tej technicznej rewolucji nieodzowne stały się kobiety... Okazało się, że do tej zegarmistrzowskiej roboty najbardziej przydatne są kobiety paluszek. Dobrze, powie każdy po przeczytaniu tego niezbędnego komentarza, ale co z elektroniką ma wspólnego mała młodziśca Szczuclina w pow. dąbrowskim i tych kilkadziesiąt dziewcząt z nadwładziskich wsi wybitnie rolniczego regionu, znanego dotąd głównie z doskonałych truskawek, młociści ogórków i smacznych pomidorów?...

INICJATYWA w kierunku uprzemysławiania i ekonomicznego podnoszenia zaniedbanych regionów, znalazła m. in. wyraz w powstaniu dużego zakładu produkującego wyroby azbestowocementowe w Szczuclinie. Niestety, mało fortunny okazał się jednak pomysł zlokalizowania przy nim zakładu doświadczalnego Zjednoczenia Przemysłu Izolacji Budowlanych, dla którego po prostu zabrakło kadry w tym peryferyjnym rejonie województwa krakowskiego.

Długo stały nie wykorzystane piękne pomieszczenia przy szczucliskiej fabryce. Zapadła wreszcie słusza decyzja ośrodku lokalizacji w miejsce tej nieudanej placówki — oddziału krakowskiego „Telpodu”. Nakładem ok. półtora miliona złotych powstała filia tych zakładów elektroniki, przeznaczona do produkcji potencjometrów, oporników itp. precyzyjnych elementów. Potrzeba było z kolei przygotować blisko 200 pracowników dla tego nowego zakładu.

Dziewczęta z Dąbrowskiego Powiśla wyraziły żywe zainteresowanie szansą zdobycia ciekawego zawodu i okazywały się niezwykle przydatne do tego precyzyjnego zajęcia. Po kilkumiesięcznym kursie i egzaminie, uzyskały zawód monterki podzespołów elektronicznych.

JASNO OŚWIETLONE stoły błyszczą od mikroelementów, które trzeba jak koralki nanizać na precyzyjne Ruchy dziewcząt są precyzyjne, każda czynność niezawodna. Jak u iluzjonistów, popisujących się efektem dokładnego przewrócenia poruszeń, ta zwinność palców budzi podziw i oszałamia. O efektach ich młodej pracy świadczyć liczby.

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

P odnoszona kwestia nieprzebiegania w praktyce zasady „równa płaca za równą pracę”, co godziło w młodych pracujących akordowo. Memoriał zawierał żądania — podwyższenia stawek dla praktykantów, ponoszenia przez zakład pracy opłaty za szkoleń młodocianych pracowników, równego traktowania młodzieży podczas dokonywania wszelkich przydziałów fabrycznych.

Tę istną batalię w obronie interesów młodzieży ZWM prowadził równolegle z działalnością kulturalno-oświatową, z pierwszymi próbami organizowania życia sportowego. Można zarzucić, że twierdzenie, że nie co dotyczyło młodych nie było Związkiem obce.

I tak już w drugiej połowie 1945 r. ZWM podjął walkę z analfabetyzmem, organizując w pow. miechowskim, chrzanowskim, olkuskim, myślenickim i krakowskim ok. 100 zespołów, które skupiły ponad 800 młodych ludzi. Zadbano także o kursy, w których udział umożliwiał uzupełnienie wykształcenia podstawowego. Wsparciem dla akcji zwalczania analfabetyzmu było tworzenie świetlic, zespołów amatorskich, bibliotek. Na koniec 1947 r. ZWM posiadał w województwie 188 świetlic, 89 zespołów teatralnych, dwa zespoły ta-

Zbigniew Guzowski

Chlubnie zapisał się w historii

W okresie poprzemysłowym Referendum (czerwiec 1946) ZWM, korzystając z pomocy PPR zorganizował 130 wieców, rozlepiło 30 000 afiszy propagandowych i tyleż hasel, rozproszono 8 000 broszur. W przeddzień referendum i w dniu 30 czerwca służbę patrolową i ochronę zapewniało 900 u zbrojonych ZWM-owców, którzy należeli do ORMO. 1100 członków Związku uczestniczyło w grupach agitacyjno-propagandowych.

W kampanii wyborczej do Sejmu ZWM był organizatorem 250 młodzieżowych wieców i masówek. Przy Komisjach Obwodowych działało 150 trójek agitacyjno-propagandowych złożonych z ZWM-owców. 195 aktywistów Związku wchodziło w skład zespołów, zbierających podpisy za Blokiem Demokratycznym. W Komisjach Obwodowych zasiadało 173 członków ZWM. Organizacja zebrała ponad 50 tys. zł na fundusz wyborczy.

W styczniu 1947 r. Zarząd Wojewódzki ZWM „przeniósł” na grunt krakowski Młodzieżowy Wzrost Pracy, zainicjowany przez ZWM-owców Łodzi już w 1945 r.

Żył choćby to wyliczenie świadczy o tym, że ZWM kroczył w pierwszych liniach, aktywnie uczestnicząc w podejmowaniu najistotniejszych problemów tamtego okresu, że był faktycznym rzecznikiem interesów młodego pokolenia.

Na dzień 1 lipca 1948 r. a więc krótko przed ponownym Związku Młodzieży Polskiej — ZWM liczył w Krakowie i województwie 18 759 członków i 702 kół.

chodnich a członków Związku nie brakowało wśród osadników.

W okresie poprzemysłowym Referendum (czerwiec 1946) ZWM, korzystając z pomocy PPR zorganizował 130 wieców, rozlepiło 30 000 afiszy propagandowych i tyleż hasel, rozproszono 8 000 broszur. W przeddzień referendum i w dniu 30 czerwca służbę patrolową i ochronę zapewniało 900 u zbrojonych ZWM-owców, którzy należeli do ORMO. 1100 członków Związku uczestniczyło w grupach agitacyjno-propagandowych.

W kampanii wyborczej do Sejmu ZWM był organizatorem 250 młodzieżowych wieców i masówek. Przy Komisjach Obwodowych działało 150 trójek agitacyjno-propagandowych złożonych z ZWM-owców. 195 aktywistów Związku wchodziło w skład zespołów, zbierających podpisy za Blokiem Demokratycznym. W Komisjach Obwodowych zasiadało 173 członków ZWM. Organizacja zebrała ponad 50 tys. zł na fundusz wyborczy.

W styczniu 1947 r. Zarząd Wojewódzki ZWM „przeniósł” na grunt krakowski Młodzieżowy Wzrost Pracy, zainicjowany przez ZWM-owców Łodzi już w 1945 r.

Żył choćby to wyliczenie świadczy o tym, że ZWM kroczył w pierwszych liniach, aktywnie uczestnicząc w podejmowaniu najistotniejszych problemów tamtego okresu, że był faktycznym rzecznikiem interesów młodego pokolenia.

Na dzień 1 lipca 1948 r. a więc krótko przed ponownym Związku Młodzieży Polskiej — ZWM liczył w Krakowie i województwie 18 759 członków i 702 kół.

ODDZIELNY ROZDZIAŁ

w historii ZWM stanowi działalność w środowisku młodzieży studenckiej. Akademicki Związek Walki Młodych „Życie” egzystował w Krakowie od października 1945 r. Jego czołowi akty-

wieści wywodzili się z Komórki Akademickiej PPR. Początkowo nieliczni, stopniowo swymi przedsięwzięciami zdobywali uznanie i autorytet w środowisku, pozyskiwali członków. Odegrał ważną rolę w procesie demokratyzacji wyższych uczelni, choćby poprzez udział — o co trzeba było stoczyć walkę — w Bratniej Pomocy oraz Komisjach Kwalifikacyjnych, które postadały znaczący głos w sprawie stypendiów, miejsc w domach akademickich, przydziału odzieży, przyjęć na studia i innych codziennych, studenckich problemów. Godzi się wspomnieć, że działalność AZWM „Życie” w wyższych uczelniach została zalegalizowana dopiero po zwycięstwie Bloku Demokratycznego w wyborach do Sejmu w styczniu 1947 r. AZWM „Życie” współnieli z ZWM był inicjatorem i organizatorem kursów przygotowawczych na wyższe uczelnie, które umożliwiały młodzieży robotniczej i chłopiejskiej ubieganie się o studencki indeks. Uczestniczący pierwszych kursów uczyli się w bardzo prymitywnych warunkach (brak sprzętu, opalu, dostatecznej ilości pomocy naukowych itp.), co wymagało nie lada hartu i zaparcia się, tym bardziej, że w ciągu 6 miesięcy trzeba było przerobić skondensowany program szkoły średniej i liceum, z wyjątkiem języków obcych i łaciny. Ukończenie kursu upoważniało do stawienia się przed Państwową Komisją Weryfikacyjno-Kwalifikacyjną, która orzekała czy kandydat kwalifikuje się na rok wstępny, czy na pierwszy rok normalnych studiów. Według szacunkowych danych kursy przygotowawcze w Krakowie ukończyło ponad 1500 słuchaczy, z czego 90 proc. kontynuowało naukę w wyższych uczelniach.

RUD czołowiowemu potrakowania dziejów ZWM w Krakowie i w województwie podjął dotychczas jeden człowiek. Rozprawy magisterska Władysława Jarosza, z której pochodzi większość danych, przytoczonych w artykule, była pracą ściśle pierską. Oczyszczenia nie znaczy to, iż tamtą został wyperany. Mójemu nadzieje, że prace jakie napłyną na konkurs na wspomnienia działaczy b. organizacji młodzieżowych, ogłoszone przez naszą redakcję wspólnie z Komisją Historyczną WKWOM w Krakowie, uwzględnią wiedzę o tamtym okresie, także wiedzę o ZWM, którego działalność stanowi chlubną kartę historii polskiego ruchu młodzieżowego.

W styczniu 1947 r. Zarząd Wojewódzki ZWM „przeniósł” na grunt krakowski Młodzieżowy Wzrost Pracy, zainicjowany przez ZWM-owców Łodzi już w 1945 r.



NA TAŚMIE filmowej

DON KICHOT PODBIJA EKRANY

Coraz więcej wybitnych twórców filmowych sięga po dzieło Cervantesa, by przenieść na ekran przygodę błędnego rycerza z La Mancy. Po amerykańskim filmie Arthura Hillera „Człowiek z La Mancy” i po zapowiedziach przedstawienia Don Kichota na ekranie przez Federico Felliniego i Jacquesa Tati, zainteresował się nim również meksykański reżyser Roberto Gavaldón. Można więc będzie wybierać w ekranowych wersjach przygód Don Kichota.

MEWY AKTORKAMI

Amerykański reżyser Hal Bartlett przystąpił do sfilmowania kolorowej wersji

poczytnej powieści „Mewy Jonathan” Richarda Bacha. W roli aktorek wystąpią... mewy. Łowcami na te ptaki zajął się Ray Berwick, który przed 10 laty tressował skrzydlate stada dla „Ptaków” Alfreda Hitchcocka.

CENNE ZNALEZISKO

W berlińskiej kinie archiwalnym „Camera” odbył się pokaz odnalezionego filmu niemieckiego „Bracia”, zrealizowanego w roku 1929 przez Wernera Hochbauma, przy udziale aktorów niezawodowych. Jeden z tytułowych braci jest robotnikiem portowym i przywódcą strajku, drugi zaś policjantem, który rezygnuje ze swej funkcji po zorientowaniu się, jaką rolę mu wyznaczone. Według opinii fachowców od-

naleziony film Hochbauma należy do najlepszych tradycji kina proletariackiego.

MODA NA STARYCH MISTRZÓW

W światowym kinie zapanowała moda na wydobywanie na światło dzienne i anektowanie dla potrzeb kina dzieł starych mistrzów. Tym razem włoski reżyser Sergio Garone przystąpił do ekranizacji książki „Kobiety, lajdacy i wino” dzieła starożytnego pisarza Mistrza Pecorona Tiberina.

DE FUNES — REŻYSEREM

Słynny komik francuski Louis de Funès po rocznej przerwie (w czasie której występował w teatrze paryskim) wraca znowu do filmu. Tym razem wystąpi on nie tylko w głównej roli, ale będzie także reżyserem i autorem scenariusza. Film pt. „Przygody rabinów Jacobo” będzie nakręcony w Paryżu i Nowym Jorku.

DO KINEMATU CHINACI

Słynny twórca włoski, Michelangelo Antonioni, odniósł wielki sukces w telewizji amerykańskiej, która pierwsza emitowała jego film dokumentalny nakręcony w Chinach.

Adam Ogorzałek

TWÓRCA I JEGO ŚWIAT

ROZMOWA Z SIEMIONEM

Pawilon wystawowy przy Plantach. Studenci ASP, artyści, dziennikarze, naukowcy, spora gromada ciekawskich. Spacerujemy wśród obrazów współczesnych polskich malarzy, wypożyczonych z prywatnej kolekcji jednego z najpopularniejszych Polaków.

Nieco później, kiedy samolot z Warszawy wylądował w Balicach, kiedy Wojciech Siemion dotrzedł do salonu Biura Wystaw Artystycznych, przyszedł, iż kupił na pewno trzy samochody za pieniądze, które wydał na owe obrazy.

Speszony serdeczną owacją Siemion wyjątkowo długo koncentruje się tego wieczoru. Po kilku minutach mówi: — Nie wiem jak zacząć!

Sluchaczce przyjmują to wyznaczenie jako przejaw kokieterii. Tymczasem on rzeczywiście ma kłopoty ze startem. Ratuje się jak zawsze poezją. Mówi wiersze. Dobrze i źle. Dopiero Różewiczem zdobywa salę. Teraz może spokojnie wyśnić swoje pozateatralne pasje. Cokolwiek rzeknie, będzie dobrze przyjęte.

„Moim prawdziwym zajęciem nie powinien być teatr. Z największą radością wędrowałbym po świecie, aby słuchać poetów i podglądać malarzy. Tak naprawdę to mam na imię Juliusz Wojciech. Po Kosakowskich koniach. Mój starszy brat, który nie żyje, zginął w partyzancie, był wielkim miłośnikiem Kosakowskich koni.

„Nie lubię chodzić na wernisaże. Wolę przyjeżdżać zamkniętym wstawiem. Wydać mi się, że obraz dobry przyciąga ludzkie spojrzenia. Wydaje się mi, jakby te ludz-

kie spojrzenia w obrazie do- brym zostawały. Potem ten obraz obarczony spojrzeniami, sam człowiek zaczyna. Staje się inny.

Gasną światła w galerii przy Plantach. Siadamy wreszcie naprzeciw aktora, którego gościłem kiedyś w klubie studentów, a także



nia” w sztuce, nie czyniąc tego zawodowo. Kiedy nie mogę już pracować, wędruję sobie do nich, aby posłuchać Ignacego Kamińskiego i jego opowieści, czy posłuchać Wandy Czubernatowej, czy chociaż przeczytać jej list, że akurat jest tak pięknie, że przyjeżdżaj Wojtuś... Tam właśnie — u nich — znajduje afirmację własnego działania.

Natomiast temat sztuki ludowej jest tylko jednym z tematów, które mnie interesują. Wszyscy jesteśmy w jakimś stopniu dotknięci ludowością. Dla jednego będzie to obraz święty, dla innych pisanka wielkanocna, lub herody. Najbardziej jednak interesuje mnie literatura współczesna. Literatura określająca nas na dziś w dzisiejszym czasie. Czy to będzie Antoni Słonimski, Edward Redliński czy Norwid ciągle współczesny — to nie jest takie istotne. Nie wybieram sobie jakiegos określonego poety, wciąga mnie problem. Czasem uciekam przed problemami. Myślę: może to coś, co nazywamy samotnością, nie jest problemem na dzisiaj? A może wzajemna niechęć, niekiedy wręcz nienawiść, to nie jest problem? Po co nam obraz, może wystarczy motoryzacja? Nieprawda! To wszystko dotyczy również współczesnego człowieka. Z tymi problemami musimy się zmierzyć. Wszystko jedno, czy za biurkiem, czy za kłosem, przed stalgą czy w teatrze.

na dużej budowie zagranicznej.

— Miejsce, w którym Pan występuje nie jest najważniejsze, prawda?

— Oczywiście! Teatr to rozmowa z ludźmi. Mój ojciec, który był wiejskim nauczycielem, w czasie okupacji został aresztowany. Wywieziony do Oświęcimia, już nie wrócił. Współcześniowie z Lublina wspominali go niezwykle czule, bo był to człowiek, który umiał opowiadać. Na szóstym bloku w Oświęcimiu, a także w więzieniu lubelskim on w gruncie rzeczy tworzył teatr. Mówił „Pana Tadeusza”, „Słowackiego” czy Wyspiańskiego w maleńkiej celi. Czyli miejsce jest nieważne. Ważna jest tylko ta potrzeba współludzka.

— Kiedy dąta sobie Pan sprawa, że będzie Pan w życiu właśnie opowiadaczem?

— Nigdy! Co najwyżej postanowiłem kiedyś, że chcę ludziom opowiedzieć rzeczy dla mnie ważne.

— Dla mnie jest Pan najbardziej plebejskim artystą naszego czasu, tkwiącym korzeniami w tym, co ludowe. Czy tak rzeczywistość jest?

— Jestem skazany na zawodowe działanie w dziedzinie sztuki. Czasem mi coś nie wychodzi, czasem robię wbrew sobie. I wtedy jedynym ratunkiem, wsparciem, jest rozmowa z tymi ludźmi, którzy „czy-

„Jak znaleźć się w tym świecie — cudownym, bo jedynym — tego uczyć mnie poeci, muzycy, malarze. Uczą mnie, że człowiek naprawdę nie jest sam, tylko że gromadzą się poważne groźby wokół niego. Układają grózbę w drugim człowieku, który nie chce odłonić się od niego.

— Nie przekonał mnie Pan! Kiedy Pan przygotowywał „Wieżę malowaną”, Łapicki zajmował się „Sposobem bycia” Brandysa, a Holoubek — „Sztangistami”. Oni musieli sięgnąć po pisarzy inteligentów, Pan mógł poruszać się wśród świętów i ludowych oracji. Czy Pan nie widzi swojej inności?

— Tematem plebejskim w teatrze może być na przykład misterium Chrystusowe. Plebejski odbiór sztuki polegał na tym, że wszyscy scenarzyści znali, wszyscy wiedzieli, że Chrystus będzie ukrzyżowany. Jednakże siedzieli wyrywając się do widowni. Dlaczego? Dlatego, bo ważne było: jak. I to „jak” wyrasta przed każdym z nas: jak mam uczestniczyć w życiu sztuki? Kiedy człowiek przychodzi do teatru czy na wystawę, interesuje go sposób wypowiedzi, jak określone treści artysta umie wypowiedzieć.

Zrealizowana we współpracy polsko-francuskiej „Wielka miłość Balzaka”, siedmiodzielnikowy serial, to oczywiście historia głośnego romansu francuskiego pisarza z polską arystokratką, panią Hańską.

Wśród znakomitości różnych epok — Honoriusz Balzak (1799—1850) jest chyba bohaterem największej liczby anegdot. Niektóre zapewne on sam wymyślił, ale wiele z nich, to autentyczne fakty z jego życia, jak na przykład ten, który zanotował Teofil Gautier, jeden z jego przyjaciół.

Zaproszony kiedyś na kolację do Balzaka — Gautier zastał u niego już trzech innych gości, również literatów. Przy kawie Balzak wystąpił z przemówieniem:

— Moi drodzy! Jutro muszę oddać w teatrze swój wielki dramat w pięciu aktach, ale jeszcze nic nie napisałem... Myślę, że mi pomożecie, że napiszemy ten dramat wspólnie w ciągu nocy. Każdy napisze jeden akt, ja biorę na siebie ostatni.

— Ale masz oczywiście jakiś ogólny plan i charakterystyki bohaterów. Opowiedz nam więc o konfliktach i o postaciach...

— No wiesz! — przerwał Balzak — Jeżeli będziemy się udawać w szczegółach, to nigdy nie ruszymy z miejsca.

Balzak napisał wprowadzenie kilka dramatów, ale sławę „mistrza realizmu, wielkiego nie tylko w sztuce, ale i w życiu, a także w polityce, przeszli i przyszedł” — jak określił go Engels — zawdzięcza blisko setce powieści, które napisał w ciągu trzydziestu lat i którym nadał ogólny tytuł „Komedia ludzka”.

Nie tylko zresztą pisał. Zajmował się również drukarstwem, miał odlewnię czcionek, pracował nad odkryciem nowej substancji do produkcji papieru i próbował dyktować w teatrze. Wiele czasu marnował też na bezsensowne zawracanie projekty spekulacyjne. Opracował m. in. projekt eksploatacji kopalni srebra na Sycylii, próbował zajmować się eksportem ukraińskich drzew do Francji, miał zawsze tysiąc pomysłów, z których wiele wprowadzał w życie, by kończyć jako bankrut. I mimo olbrzymich honorariów, które otrzymywał za książki, siedział w długach po uszy.

Miał rzeczywiste żelazne zdrowie. Mógł pracować dwadzieścia godzin na dobę, podtrzymując siły czarną kawą.

Umierając w pięćdziesiątym drugim roku życia Balzak powiedział: „Zylem 30.000 filiżanek kawy”. Ale był wrogiem tytoniu i opracował nawet całą teorię o jego fatalnym wpływie na mózg. Miał też inną ulubioną teoryjkę: „Z ukończoną można spędzić tylko raz na rok pół godziny”. Gdy to mówił — przyjaciele wymieniali między sobą znaczące spojrzenia. Wiedzieli przecież, że w tym było obłudę.

Czesław Michalski

BALZAK w ŻYCIU i... w TELEWIZJI



W życiu Balzaka bowiem kobiety odgrywały wielką rolę. Nie darmo uchodził za „spowiednika kobiecego serca”. We wczesnej młodości miał romans z panią de Berny, której, właściwie żądając, pozostawił wszystko, ona to bowiem rozwinęła w nim ambicję literacką. Później był księżną d'Abraham, wdową po napoleońskim marszałku Junot, później znów markizą de Castries i kilka innych utytułowanych dam, aż wreszcie związał się z panią Ewelina Hańską, z domu hrabianka Rzewuska, z którą siedemnaście lat trwał romans, który zakończył się jej śmiercią, zawartym na krótko przed śmiercią pisarza.

Markizy, księżne, hrabianki... Wielki pisarz był też wielkim snobem zarówno w życiu codziennym, jak i w miłości. Podpisywał się de Balzac, choć naprawdę nosił chłopskie nazwisko Balssa.

Ten tytan pióra, który poza twórczością literacką studiował z zapalem fizykę, anatomię, historię naturalną, estetykę i językoznawstwo, był też genialnym psychologiem i niezrównanym obserwatorem swej epoki.

W serialu telewizyjnym, zrealizowanym przez Wojciecha Solarza wg scenariusza Jerzego St. Stawieckiego, w postaci Balzaka wcielił się znakomity francuski aktor teatralny, Pierre Mayrand, który mówi głosem Piotra Fronczewskiego, panią Hańską gra Beata Tyszkiewicz, jej męża — Zdzisław Mrozewski.

Do zdjęć wykorzystano wnętrza pałaców w Wilanowie, Łazienkach, Nieborowie, Jabłonie oraz muzeum Balzaka w Paryżu. Planety nakręcono częściowo w Paryżu, częściowo w Leningradzie, Krakowie, Walewiczach i Warszawie.

Olgierd Jędrzejczyk

ŚWIAT ilu-stracji

PLASTYKA

W GALERII „PRYZMAT” przy ulicy Łobzowskiej trwa wystawa rysunków STEFANA ZECHOWSKIEGO. Pomysł ekspozycji jest znakomity. W małej salce wystawowej zrobiło się ciasno nie tylko od zwiedzających; czasami wydaje nam się, że wśród tłumów współczesnych kroczą, drepczą, popychają nas postacie z tych niezwykle ciekawych rysunków. Rozwarte szeroko oczy, wyciągnięte ramiona, rysy znanych twarzy, falujące masy ludzi w pochodzie. Do tego wszystkiego — znany i uznany erotyzm rysunków, tak wyraźnie służący treścią literackim, przydaje całej imprezie waloru niezwykłości.

Sztuka, która i przed laty i dzisiaj umie poruszyć odbiorcę — przeżywała próbe czasu. A wydawało się, że ilustracje do „Motorów” Emilia Zegadłowicza czy „Na srebrnym globie” Jerzego Żulawskiego — wyczerpują możliwości twórcy ilustracji do tych dzieł. Powiem więcej — wielu nam wydawało się, że bez tej zależności wprost od określonego dzieła i jego postaci literackich — rysunek przestanie funkcjonować. Wielu myślało, że nie są to kompozycje żyjące niejako autonomicznie. Tymczasem...

Odatło te rysunki z opraw książkowych. Może nie dosłownie, ale oryginalnie wyglądają jakoś tak bezbronne. Ramka jedna czy druga, lub szkło, są — jak się okazuje na ulicy Łobzowskiej — „mniej obecne” w odbiorze rysunków niż oprawa książki, druk sąsiadujący z grafiką. O dziwo, rysunki te żyją jednak własnym życiem. Jesteśmy tym po prostu zaskokowani.

Wynika to chyba z faktu, że dzieła Zegadłowicza i Żulawskiego weszły nam w pamięć, stały się częścią naszej świadomości. Stefan Zechowski — uczeń Stanisława Szukalskiego, członek „Szerepu Rogate Serce”, przed wojną skupiającego plastyków tyleż oryginalnych, co nieco żądnych sensacji — poszedł dalej. Czerpał z innych dzieł literackich temat (może i podniecie?), rysował portrety, ilustrował nie tylko książki, ale i sprawy, które się działy wokół nas. Wskazywał znane postacie wielkich twórców. „Konrad — Improvizacja”. Jak bardzo twarz Konrada przypomina wizerunek Mickiewicza autorstwa Wańkowicza! Ale jest w tym obliczu nastrojów stanowczości, wynikłszy z grozy. Oto „Matejko u Grotgera”. Sam ponyst literacki rysunku zakłada, że tam banalów nie będzie. Dwie twarze, dwóch jakże różnych malarzy, którzy przecież jednej sprawie służyli. „Duma o hetmanie”, „Sen Maryli”, „Szwitczanka”. Pogrzeby i pochody. Portrety Lenina, Lwa Tołstoja, Dostojewskiego. Śmierć i miłość — miliony ludzi młodych i pięknych, ludzi starych i odchodzących. Pijaństwo, pochód, wrzask i cisza. To wszystko narysował Stefan Zechowski. Narysował ołówkiem, jak gdyby chciał zubożyć swój warsztat, aby wzbogacić treści dzieł.

Wymowa tych rysunków zawiera się również w nieco dekadentkiej postawie artysty. Przy czym słowa „dekadentyzm” nie używamy w znaczeniu pejoratywnym, złym. Dekadentyzm, to znaczy taki, który przewiduje koniec jakiegos sprawy. Świat dawnych gestów przemija. Te gesty utrwalone zostały w rysunkach Zechowskiego.

Pierwsze spotkania z literaturą odbywają się zwykle za pośrednictwem bajki. Tej mówionej lub czytanej przez rodziców czy starsze rodzeństwo. Toteż świat dziecka kształtują baśniowe opowieści. Prościutkie, czarno-białe, często cukierkowe albo spowite naiwnym demonizmem, zależnie od potrzeb wychowawczych, dobrego humoru narratora czy po prostu wynikające z oczytania i zasobów lektury, jaką dysponuje podręczna biblioteka, a w ostateczności — pamięć z lat własnego dzieciństwa.

Są więc te spotkania zazwyczaj przypadkowe. Stąd i literatura bywa tu przypadkowa. Niekiedy nawet nie decyduje o jej klasie tzw. ogólna ogląda kulturalna rodziców, lecz przekonanie o celowości pedagogiki stosowanej doraźnie. Prawdę mówiąc, raczej rzadko wykazujemy jako rodzice ów zmysł wychowawczy nakazujący selekcję i dobór bajkowej literatury, która powinna nie tylko towarzyszyć dziecku w jego naturalnym procesie rozwoju, ale sensownie ten rozwój formować.

W ogóle, najczęściej czytamy i opowiadamy bajki swoim latosiom bez głębszego namysłu nad tym, co i jak przeniknie do psychiki dziecka. Bajka, to bajka — ktoś by się bawił w analizy i naukowe dociekania w chwili, gdy maluch dopomina się czytanki lub gawędy. Nieraz zmyślamy, łączymy kilka płaczących się w pamięci wątków z różnych bajek, byle jak i byle przedzie zbyc natarczywość dziecięcia. Refleksje, jeśli już dochodzą do głosu, są spóźnione o dobre kilka czy kilkanaście lat.

Na ogół — powtarzamy te same schematy następstwu pokoleniu. Tak więc przy wnukach kolo się zamyka...

Na szczęście istnieje teatr dla dzieci. Na szczęście nie dlatego,

że potrafi lepiej i barwniej zastąpić domowego opowiadacza bajek — ale przede wszystkim z tego powodu, iż dokonuje wyboru literackiego oraz wychowawczego. A także dlatego, że potrafi pisany i wygłaszany utwór baśniowy przełożyć na język obrazów. Ożywić i wypunktować sprawy, które nie przystają jak zabawa — są już przykładami pewnych postaw — godnych akceptacji czy potępienia.

Teatr musi więc dbać o taki kształt bajki na scenie, który zachowałby równowagę pomiędzy walkami zabawowymi, akcją przygodową a morałem, czyli umiarkowaną dozwoloną daktyką. Najtrudniej, jak wiadomo z wielu doświadczeń, znaleźć tego stość politycznej symboliki. Nie ma

żadnego sile oddziaływania koloru — ale przede wszystkim z tego powodu, iż dokonuje wyboru literackiego oraz wychowawczego. A także dlatego, że potrafi pisany i wygłaszany utwór baśniowy przełożyć na język obrazów. Ożywić i wypunktować sprawy, które nie przystają jak zabawa — są już przykładami pewnych postaw — godnych akceptacji czy potępienia.

Teatr musi więc dbać o taki kształt bajki na scenie, który zachowałby równowagę pomiędzy walkami zabawowymi, akcją przygodową a morałem, czyli umiarkowaną dozwoloną daktyką. Najtrudniej, jak wiadomo z wielu doświadczeń, znaleźć tego stość politycznej symboliki. Nie ma

żadnego sile oddziaływania koloru — ale przede wszystkim z tego powodu, iż dokonuje wyboru literackiego oraz wychowawczego. A także dlatego, że potrafi pisany i wygłaszany utwór baśniowy przełożyć na język obrazów. Ożywić i wypunktować sprawy, które nie przystają jak zabawa — są już przykładami pewnych postaw — godnych akceptacji czy potępienia.

Teatr musi więc dbać o taki kształt bajki na scenie, który zachowałby równowagę pomiędzy walkami zabawowymi, akcją przygodową a morałem, czyli umiarkowaną dozwoloną daktyką. Najtrudniej, jak wiadomo z wielu doświadczeń, znaleźć tego stość politycznej symboliki. Nie ma

żadnego sile oddziaływania koloru — ale przede wszystkim z tego powodu, iż dokonuje wyboru literackiego oraz wychowawczego. A także dlatego, że potrafi pisany i wygłaszany utwór baśniowy przełożyć na język obrazów. Ożywić i wypunktować sprawy, które nie przystają jak zabawa — są już przykładami pewnych postaw — godnych akceptacji czy potępienia.

Jerzy Boher

TEATR

Bajka polityczna

rodzaju utwory bajkowe, które — przy całej sile oddziaływania koloru — ale przede wszystkim z tego powodu, iż dokonuje wyboru literackiego oraz wychowawczego. A także dlatego, że potrafi pisany i wygłaszany utwór baśniowy przełożyć na język obrazów. Ożywić i wypunktować sprawy, które nie przystają jak zabawa — są już przykładami pewnych postaw — godnych akceptacji czy potępienia.

rodzaju utwory bajkowe, które — przy całej sile oddziaływania koloru — ale przede wszystkim z tego powodu, iż dokonuje wyboru literackiego oraz wychowawczego. A także dlatego, że potrafi pisany i wygłaszany utwór baśniowy przełożyć na język obrazów. Ożywić i wypunktować sprawy, które nie przystają jak zabawa — są już przykładami pewnych postaw — godnych akceptacji czy potępienia.

rodzaju utwory bajkowe, które — przy całej sile oddziaływania koloru — ale przede wszystkim z tego powodu, iż dokonuje wyboru literackiego oraz wychowawczego. A także dlatego, że potrafi pisany i wygłaszany utwór baśniowy przełożyć na język obrazów. Ożywić i wypunktować sprawy, które nie przystają jak zabawa — są już przykładami pewnych postaw — godnych akceptacji czy potępienia.

rodzaju utwory bajkowe, które — przy całej sile oddziaływania koloru — ale przede wszystkim z tego powodu, iż dokonuje wyboru literackiego oraz wychowawczego. A także dlatego, że potrafi pisany i wygłaszany utwór baśniowy przełożyć na język obrazów. Ożywić i wypunktować sprawy, które nie przystają jak zabawa — są już przykładami pewnych postaw — godnych akceptacji czy potępienia.

Jego „ideologia” nie ma w sobie niczego z natarczywością i grubo sztychów moralistyk społecznych. Mieści się w konwencjach bajki, operuje logicznym następstwem zdarzeń, działa na odbiorcę uroczalnością fabuły, żywymi dialogami i wywołuje emocje bez prób uciekania się do taniej łopatologii. Okazuje się, że można napisać i wystawić w teatrze bajkę polityczną nie tylko dla dorosłych, lecz i dla odbiorcy dziecięcego, który nie dysponując jeszcze dojrzałą wiedzą o życiu, instynktownie odnosi solidarność z postawą Iwana, potępiając jego prześladowców — braci. Zgodnie z regułą gry klasycznej bajki. Klasycznej, a jednak rzetelnie i mądrze zmierzającej.

Przedstawienie uzyskało piękny kształt scenograficzny, autorstwa Kazimierza Mikulskiego — w pejzażach „wiejskich” i „miejskich” (z kapitalnymi cerkiewkami oraz pałacami). Łalki projektowali: Kazimierz Mikulski i Jerzy Skarżyński. Muzykę, dobrze przylegającą do scenicznych wydarzeń, skomponował Zbigniew Jędrzejczyk.

Dla lepszego skontrastowania postaci widowiska, rolę Iwana — olbrzymia powierzył teatr nie kukiełce, lecz żywemu aktorowi (Zbigniewowi Świątowskiemu), wokół którego grały łalki, czyli bracia-karły (Andrzej Salony-Dobrzański, Stanisław Urbanicki, Alfred Rył-Krystianowski, Lesław Kłopot). „Cudownemu” ptakowi, przynoszącemu bohaterowi bajki wodę poznania, czyli lek na odzyskanie wzroku, użyła głosu Mirosława Kotuła. Fantastycznie zwinna żmija, wyznaczająca środki artystyczne — prowadziła ruchowo i głosowo Krystyna Januszewska.

Spektakl zawiera więc w równej mierze atrakcyjne elementy przygodowe rodem z baśni, jak i składniki wychowawcze — zgrabnie powiązane z artystyczną linią opowieści i scenariusza w jakiej rzecz się rozgrywa. Warto zobaczyć tę polityczną bajkę, która wzrusza, bawi i uczy naturalnością wyrazu scenicznego.

CARSKA ROSJA w dziedzinie wydobycia surowców zajmowała jedno z ostatnich miejsc na świecie. Dochodziło do tego, że granitowe płyty, którymi wyłożono plac przed Teatrem Wielkim w Moskwie, sprowadzano ze Szwecji, a kostkę do brukowania ulic Odessy — z Włoch. O ogromne bogactwa mineralne wielkiego kraju były rozpoznane w bardzo niewielkim stopniu. Nic dziwnego — w całej przedrewolucyjnej Rosji było tylko kilkadziesiąt geologów.

W latach dwudziestych poszukiwaniem złóż surowcowych zajmowało się już tysiące specjalistów. Pierwszą ekspedycję geologiczną kierowano do rejonów, w których występowały surow-



WIELKIE ODKRYCIA

ZSRR

Jerzy Blok

wców było najbardziej prawdopodobne, i do zafascynowanych regionów kresowych, w których budowę przemysłu rozpoczęto od zera.

Wśród pierwszych wielkich odkryć geologicznych należy wymienić odnalezienie wielkich złóż rudy na Uralu, węgla kamiennego w Syberii zachodniej i nad Peczorą, ropy naftowej na Kaukazie, torfu w centralnej części RFSRR.

Już w latach dwudziestych badania geologiczne zaczęły nabierać charakteru systematycznego i planowego. Specjaliści zajęli się takimi obszarami, jak np. ogromne przestrzenie między Wołgą i Uralem, gdzie następnie na wielką skalę rozwinął się przemysł naftowy.

Dziś w Związku Radzieckim badaniem podziemnych bogactw zajmuje się pół miliona geologów. Poszukiwania sięgają coraz dalej i coraz głębiej, wciąż doskonalsze są metody ich prowadzenia. Urządzenia wiertnicze z wiertłami diamentowymi pozwalają sięgać tysięcy metrów w głąb ziemi. Wykorzystuje się zdjęcia lotnicze, metody analizy geofizycznej, geochemicznej i luminiscencyjnej. Dokonuje się stałych wybuchów podziemnych, a urządzenia rejestrujące odbicie fali sejsmicznej pozwalają określić budowę pokładów.

Przy pomocy zwykłego młotka geologicznego odkryto w ZSRR wiele bogatych złóż surowcowych — apatytu i nefeliny, boksytu na półwyspie Kola

i za kołem podbiegunowym, fantastycznie bogate złoża węgla kamiennego w Syberii wschodniej (połowa rozpoznanych zasobów światowych), złoto, metale kolorowe w Syberii północnej, wielkie złoża rudy żelaza w Rosji centralnej (ponad połowa zasobów światowych).

Nowe metody przyniosły dalsze doniosłe odkrycia. Odnaleziono wielkie złoża ropy naftowej i gazu ziemnego w Syberii zachodniej i pod płaskami pustyni Kara-kum, diamenty w Jakucji, za kołem podbiegunowym. Odkrył swoje tajemnice arktyczny półwysp Tajmyr, bogaty w nikiel, miedź i inne metale kolorowe. Półwysp ten stanowi ognisko „złotego łańcucha” — pasa złóż cennych i rzadkich metali, ciągnącego się przez północną część Eurazji od półwyspu Kola do Kolymy, Czukotki i Kamczatki.

Tam, gdzie odnaleziono podziemne skarby — na Dalekiej Północy, Dalekim Wschodzie, w górach i pustyniach Azji Środkowej, na Syberii — powstają kopalnie, zakłady przemysłowe. Wyrosły nowe miasta i osiedla — Kirovsk i Murmańsk na półwyspie Kola, Worskuta i Peczora w autonomicznej republice Komi, Dudinka i Norilsk w tajmyrskim okręgu narodowościowym, Mirnyj i Ałchaj w Jakucji, Magadan na Kolymie, Bilbino na Czukotce, Nebit-Dag w Turkmenii, Karaganda i Temirtau w Kazachstanie.

Ekspedycje geologiczne przynoszą wciąż nowe odkrycia, coraz szersza staje się baza surowcowa radzieckiego przemysłu.

BERLIN ZACHODNI BARDZO POTRZEBUJE STAŁEGO DOPŁYWU MŁODYCH LUDZI INACZEJ TRZEBA BĘDZIE ZAMYKAĆ FABRYKI I ZAKŁADY USŁUGOWE, CO BYŁOBY RÓWNOZNACZNE Z JEGO UMIERANIEM.

Taką opinię przedstawił w Senacie tego miasta ekspert, zajmujący się badaniami demograficznymi i gospodarczymi. Obliczył on, że potrzebny jest coroczny napływ wielu tysięcy osób w wieku produkcyjnym do tego tylko, by zapewnić utrzymanie obecnego stanu gospodarki i to pod warunkiem, iż te nowo napływające siły pozostaną w mieście na stałe. Bez ciągłego bowiem napływu młodych ludzi, liczba ludności Berlina Zachodniego spadłaby do roku 1980 o 220 tysięcy, a to oznaczałoby początek końca miasta.

Z czego biorą się te niepokojące ekspertyzy i jaka jest przyczyna tak pesymistycznego raportu? Otóż stwierdzają oni, że postępujący ubytek ludności spowodowany jest bardzo niskim procentem urodzin i stale rosnącą liczbą zgonów. Wynika to z niekorzystnej struktury wieku ludności Berlina Zachodniego. Według danych statystycznych, w roku 1970 było w tym mieście 453 800 mieszkańców w wieku ponad 65 lat, o 13 tys. więcej aniżeli przed 5 laty. W roku 1975 osób, które przekroczą ten wiek, ma być 470 tysięcy.

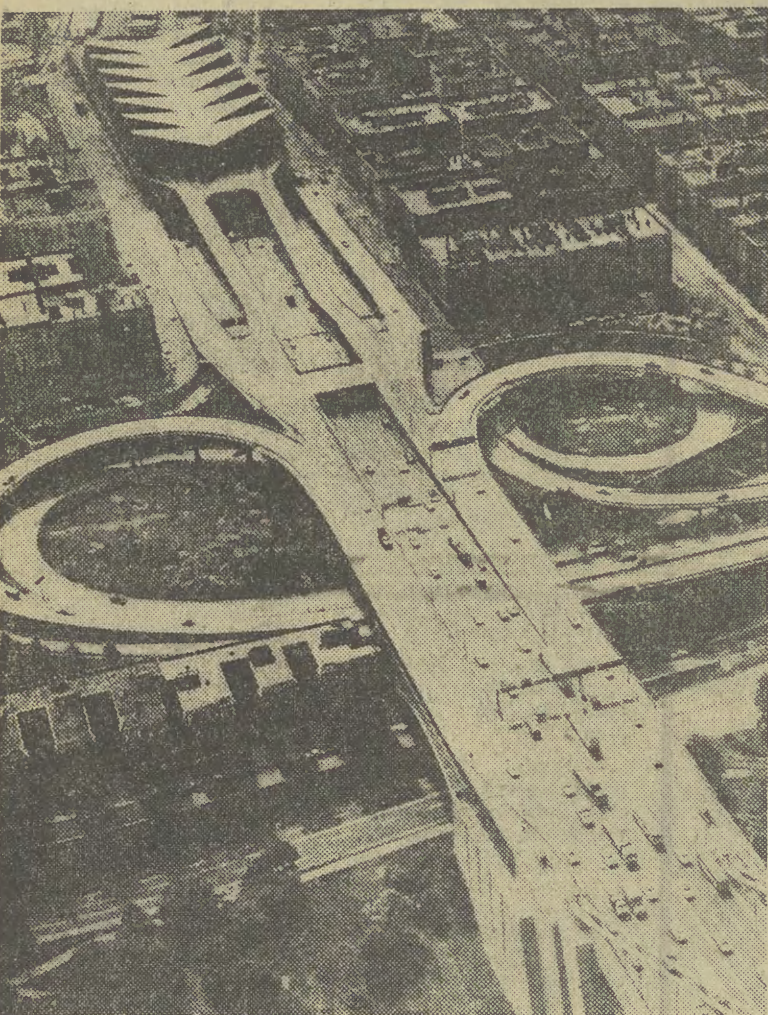
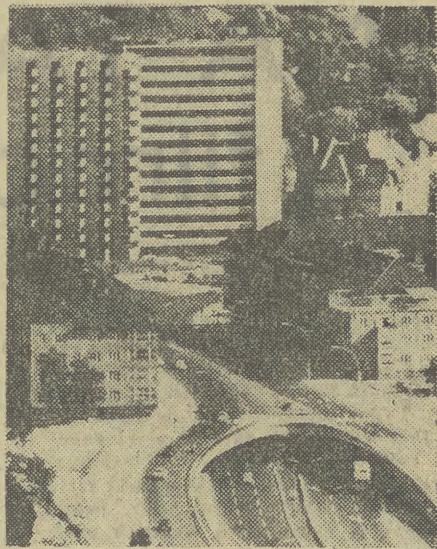
Aby więc nie dopuścić do zmniejszenia się liczby ludności, eksperci zalecają Senatowi podjęcie energiczniejszych starań, mających na celu zwiększenie dopływu z zewnątrz ludzi w wieku produkcyjnym. Obecnie Berlin Zachodni zatrudnia kilkadziesiąt tysięcy obcokrajowców, głównie Turków. Mieszkańcy NRP — jak dotychczas — nie kwapią się do osiedlenia tutaj, nie chcą włączyć swoich losów — jak mówią — z miastem bez przyszłości.

Jeśli stan taki utrzyma się nadal, to zdaniem ekspertów trzeba będzie liczyć się z klęską, miasto bowiem w roku 1975 potrzebowałoby 934 tysięcy pracowników, a w roku 1980 — 943 tysięcy. Takich rezerw sam Berlin Zachodni nie jest w stanie wyłonić. Przesłano też już wierzby o możliwości poprawy struktury wieku drogą importu rąk do pracy. Teraz myśli się wyłącznie o tym, jak osłabić narastające tempo ubywania ludzi w wieku produkcyjnym. Stąd też eksperci przewidują, iż przy odpowiednio wysokim imporcie nowych sił liczba mieszkańców Berlina Zachodniego zmniejszyłaby się do roku 1980 tylko o 116 — zamiast przewidzianych 220 tysięcy. Byłoby to sukces. Aby go jednak osiągnąć trzeba by w ciągu najbliższych ośmiu lat ściągnąć na stałe do miasta ponad 100 tysięcy osób. Nie wielu wierzy w realność tego zamierzenia, skoro mimo starań było nieetykietne dotychczas.

BERLIN ZACHODNI

CZY GROZI WYLUDNIENIE?

Ignacy Wirski



Betonowe równoległe pasma szos żyją własnym, odrębnym życiem. Autostrada — jak szlak lotniczy tworzy swoistą oryginalną enklawę, zgodną twierdzą socjologowie i geografowie. Można przejechać nią przez cały kraj nie spotykając ani wsi, ani miasta. A jednak są one wizytówką poziomu życia i standardu swego kraju. Różnią się od siebie, są bardziej lub mniej nowoczesne, a zawsze jednak frapujące.

NRD

Kraj ten jest rekordzistą Europy jeśli chodzi o długość autostrad. Liczy ich 3 967 km. Autostrady zachodniemieckie wyróżniają się również i tym, że nie pobiera się na nich opłat.

Podczas olimpiady żeglarskiej w Kilonii jeździłem codziennie, do oddalonego o 15 km od centrum — ośrodka olimpijskiego. Kilka kilometrów musiałem przejechać po autostradzie.

Któregoś dnia jadąc do Schillke zobaczyłem z wysokości wiaduktu, jak jeden z samochodów jadących „szybkim” pasem, nieco zbyt gwałtownie skręcił w prawo. Wóz zatoczył się i uderzył o barierę przed podporą wiaduktu. Blacha blitnika zwinęła się jak papier, a maska silnika uderzyła w przednią szybę i wpadła do środka. Popędziłem do pobliskiego telefonu. Ale nie byłam pierwszy. Jadący przede mną kierowca już meldował o wypadku. Tymczasem na autostradzie stworzył się kilometrowy korek. Zanim wróciłem na miejsce wypadku zobaczyłem pędzącego „pod prąd” policyjnego „volkswagena” jadącego z dużą szybkością na długich światłach i z girlandą świateł

błyskowych na dachu. Od wypadku upłynęło może 40 sekund. W

IAN OKULICZ

AUTOSTRADY, AUTOSTRADY...

minutę później od strony miasta dał się słyszeć ryk syreny i nadjechał ambulans pogotowia ratunkowego z rozłożonym wewnątrz stołem operacyjnym. Niemal jednocześnie w górę zahaczał helikopter, minął miejsce wypadku i kilkadziesiąt metrów dalej opuścił wielką lampę błyskową, ostrzegającą o zdarzeniu na sosie. W chwili, gdy odjeżdżała karetka pogotowia zjawilo się pogotowie techniczne, usunęło uszkodzony samochód, a dwóch dżentelmenów w białych kombinazonach wytarło ślady krwi na asfalcie i odkurzaczem zebrało kawałki szkła.

FRANCJA

Ogromny rozwój motoryzacji w ostatnich latach — zmusił inżynierów ruchu tego kraju do wybudowania w latach 1963—69 niemal tysiąca kilometrów autostrad. Najdłuższa 600 km łącząca autostradą z Nicei do Paryża. Ta piękna droga łączyła Morze Śródziemne ze stolicą kraju jest niestety również koszmarną jak piękna. Jej właścicielami są spółki koncesjonowane

Jeśli jednak zważyć ile benzyny, tak drogiej na Zachodzie, zużyłby wóz w czasie górskiej jazdy, macha ręką i płaci.

Włochy mają aktualnie 3 496 km autostrad. W ciągu ostatnich 7 lat sieć ta wzrosła o 2 tys. km. A w ciągu 5—6 lat ma być zbudowanych 6—7 tys. km nowych. Autostrada Słońca ma jednak obok niesłychanych uroków krajobrazów również i wady. Jej luki są nieco zbyt ostre i przy dużej szybkości nie-

może minąć wielki napis, nie zauważywszy go. Środek zresztą za to zapłaci. Na autostradzie nie wolno zawracać, a następny wyjazd znajduje dopiero za kilkanaście kilometrów. Przy każdym miejscu na autostradzie wybudowano tzw. Interkant — stacje benzynowe, które oprócz akcesoriów mają jeszcze podnosniki i stanowiska obsługi. Z reguły nie opodal znajduje się restauracja bądź ruchomy bar. Niemal co kilometr znajduje się budka telefoniczna. Porządku i przepisów strzegą jeżdżące wahadłowo patroli policyjne. Przykre jedynie dla kierowców polskich jest ograniczenie szybkości do 100 km/godz. Ale co kraj to obyczaj.

*

Aktualnie zachodnioeuropejska sieć autostrad liczy 15 tys. km, a w całym kapitalistycznym świecie łączna jej długość oceniana jest obecnie na 60 tys. km. Wzrosła ona do ponad 100 tys. km jeszcze przed końcem bieżącej dekady.

Również kraje socjalistyczne planują budowę lub rozbudowę autostrad na swoim terenie. M. in. w Czechosłowacji zbudowana ma być magistrala północ—południe, łącząca stolicę kraju z Bratysławą (prace już zaczęto). Bułgaria planuje budowę autostradowej obwodnicy o łącznej długości 1000 km.

Polskie projekty w tej dziedzinie obejmują m. in. szlak przecinający kraj od Bałtyku do Karpat, szlak nadmorski oraz trasę wschód—zachód. Te ostatnią zamierzamy zbudować we współpracy z Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją i NRD.

W NRD

Autostrady naszego zachodniego sąsiada przeżywają obecnie drugą młodość. Na wielu odcinkach prowadzi się ich kapitalne remonty, zamykając na okres robót jedno pasmo. Oznakowanie dróg w NRD jest doskonałe. Wielkie tablice informują o mijających miastach i wsiach, a jedynie ostatnia gapa

WE WŁOSZECH

„Autostrada Del Sole” jest bez wątpienia najwygodniejszą drogą łączącą Triest z Rzymem. Niesie 100 km tej drogi kosztuje kierowcę polskiego „fiata” ponad dolara.

Z TEJ ZIEMI

OSOBISTY SEJF ZŁODZIEJA

Dobry pomysł w złym wykonaniu nie może przynieść sukcesu. Do takiego wniosku musiał dojść złodziej, który na ścianie banku w Osnabrück zainstalował własny sejf, pokryty folią przypominającą opancerzenie kasy pancernej, ale wykonany ze zwykłej sklejki. 68 sklepikarzy złożyło tam utargi dzienne i okazało się, że sukces był zbyt wielki. Pod ciężarem utargu dyktą pękła i dosłownie na bruk wypadło 12 milionów jenów.

I SZCZUPAK MOŻE OSIWIEĆ

Ichtiolodzy twierdzą, że największy szczupak na świecie został złowiony w Niemczech w 1497 r. Mierzył 5,5 metra, posiadał metalowy „kolczyk” z datą 1230 roku i ważył 145 kg. Patriarchalny drapieżnik był całkiem stary ze starości.

USYPIAJĄCE KROPLE DESZCZU

Ponieważ środki nasenne nie są zbyt skuteczne, ale za to najczęściej szkodliwe — japońscy elektronicy doszli do wniosku, że należy uciec się do sposobów bliższych naturze. Skonstruowany ostatnio niewielki nadajnik elektronowy emituje głosy monotonnie padającego deszczu. Godzinny program — jak zapewnia firma — gwarantuje nawet najbardziej nerwowemu człowiekowi głęboki sen. A po godzinie aparat sam się wyłącza.

• ZEMSTA GANGU

Amerykańska szajka włamywaczy uzgodniła z firmą produkującą zamki patentowe, że nie będzie rabować opatrzonego w te zamki mieszkań. Złodzieje pozostawiali natomiast w drzwiach wizytówkę z napisem: „Nie udało nam się otworzyć zamka, ponieważ został znakomicie wykonany przez firmę, w której go zakupiono”. Ponieważ jednak firma oszukiwała włamywaczy i nie wypłaciła im obiecane honorarium, ci z kolei uciekli się do antyreklamy. Otwierali jej zamki pozostawiając taką oto informację: „Tylko naiwni zapoatrują się w liście zamki wytwórni, która nie potrafi zabezpieczyć pomieszczenia przed kradzieżą”.

KROWA W KAŻDEJ KUCHNI?

W każdej kuchni, jak twierdzi angielski dziennik „Sun”, będzie można hodować krowę, przetwarzając paszę na mleko, a przy tym nie rzucać i nie zanieczyszczając pomieszczenia. Nowa maszyna do produkcji mleka daje mleko dwukrotnie tańsze i nie ustępujące naturalnemu. Kiedy zmminiaturyzuje się tej wymiary, można ją będzie, zdaniem gazety, „chowac” w każdej kuchni.



Nadwławskiej stolicy przybyła jeszcze jedna piękna scena. Najnowocześniejsza — w jednym z najstarszych budynków teatralnych kraju. W pełni klimatyzowana widownia, o znakomitej akustyce, na 1050 miejsc. Stąd też, ze specjalnej kabiny kieruje się urzędzeniami oświetleniowymi i dźwiękowymi.

W foyer i na widowni odnowiono zabawkową sztukaterię w stylu rokoka, na złocenie, której zużyto 3 kg złota, alegoryczne rzeźby oraz stare freski na suficie. Ogniodoporna kurtyna o wadze blisko 12,5 tony, stanowiąca niezwykle dekoracyjny element, przedstawia jak gdyby matrycę (w negatywie) partytury utworów B. Smetany. A sama scena, oczywiście obrotowa, podzielona na sześć części, które można oddzielnie podnosić i opuszczać, wyposażona jest w liczne automatyczne urządzenia.

Do tego starannie odrestaurowanego i unowocześnionego starego budynku teatralnego dobudowano nowy gmach — za plecami. Z garderobami aktorów, gabinetami do masażu, klubem i restauracją, salami prób, a także z magazynem dekoracji.

Teatr im. Bedřicha Smetany — bo o nim tu mowa — po sześciolletniej przerwie otworzył swoje podwoje już 1 kwietnia br. uroczystą premierą „Sprzedanej narzeczonej” — najwybitniejszej opery swojego patrona.

Zwiedzając teatr w towarzystwie dyr. Koczi miałem okazję poznać także ciekawą historię tego budynku. Postawiono go w 1888 r. na miejscu drewnianego tzw. Nowomiejskiego Teatru. Ten nowy, w stylu barokowym, stał się reprezentacyjną



sceną dla mieszkańców Pragi narodowości niemieckiej, goszcząc licznych zagranicznych artystów. Na jego deskach występował m. in. Caruso, Eleonora Duse, Elise Lehmann Tu odbywały się jedne z pierwszych na świecie festiwali teatralne. W latach I Republiki budynek ten był również siedzibą Praskiego Teatru Narodowego.

Ale od 1933 r. zajmował on szczególnie miejsce w życiu kulturalnym nie tylko Czechosłowacji. Występowali tu bowiem prześladowani przez hitlerizm nie-

miejscy artyści, którzy musieli opuścić swoją ojczyznę. Teatr ten stał się trybuną postępowej sztuki, protestującej przeciwko faszyzmowi.

Dopiero po wyzwoleniu do teatru tego wkroczyła czeska kultura i czeski język. 1 września 1945 r. odbyła się tu premiera opery Bedřicha Smetany. Od 1948 r. scena weszła w skład Narodního Divadla, składającego się z 4 zespołów: dwóch dramatycznych, operowego i baletowego; od 1949 r. nosi imię Bedřicha Smetany.

SMETANOVE DIVADLO

Marek Dunin-Wąsowicz

CSRS

Narodziny strusia



Krzysztof Wojnar

SKOJARZENIA

NIE jest słabością charakteru mieć słabość do pracy.
ZA CZĘSTO cel uświada półśrodk.
NIE przywłaszczajmy sobie kości niezgody.
CZASEM wolno myśleć, myślą najszybciej.
ZBYT mocno stojącym na ziemi twardnieją stopy i wyobraźnia.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

PARADOKS

W erze mózgowo-
elektronowych
coraz trudniej obyć się bez
głowy.

NA PRAWDĘ

Można wyrębać ją tak
beztrosko,
że potem nigdy już nie
odróżni.

MAŁŻENSTWO
Z ROZSADKIEM

Umie z tak zwanymi
mażeńskimi pięć
zrobić praktyczny domowy
sprząt.

NAGRUBEK

Tu leży ciekawość —
przypominać nie muszę,
że prosi o westchnienie
za swą grzeszną duszą.

O SZTUCE

ABSTRAKCYJNEJ
Realizmu też w niej
można się doszukać —
abstrakcją dość często
jest pojęcie: sztuka.

MARZENIA

Zamiary —
sprężyć bez miary.

Złośliwość trwała jak kamień

W Sainte-Marie-aux-Mines — małym alzackim miasteczku, do lokpnych ciekawostek należą dwie kamieniczki wznoszące się naprzeciw siebie po dwóch stronach tej samej uliczki. Nad ich identycznymi balkonami widać dwie rzeźby z kamienia. Jedna przedstawia typową głowę, jaką w wieku ubiegłym dekorowali chętnie swe domy zamożni mieszkańcy. Głowa na drugiej kamieniczce jest natomiast nietypowa, pokazuje bowiem... monstrualny język.

Mieszkańcy miasta opowiadają, że kamienice były własnością dwóch nienawidzących się wzajemnie zamożnych obywateli. Pierwszy zbudował dom, by dowiedzieć swego bogactwa, wówczas drugi — by nie okazać się gorszy — kazał skopiować dokładnie kamieniczkę z vis-à-vis i, by jeszcze bardziej po gnębić wroga, dodał na frontonie rzeźbę, na widok której rzeźbiarstwo zżółknęło.

Bogdan Brzeziński

TEMAT

Jakiś dzisiaj dzień uroczysty!
Wszystkim pięknie
bliszczą oczy,
Jakby w nich był jakiś
zaklęty
Jakiś zapal niepojęty.
Do warsztatów swych
Pracowników dzielnych
pośpiesza
Magistracy urzędniczy,
Referenci, nauczelnicy,
I lekarze i lekarzki,
Tramwajarze, sekretarki,
I fryzjerki, i kucharki
Spoglądają na zegarki,
Na wskazówki patrzą
z trwogą,
Sewcy, krawcy i brukarze,

Bo się spóźnił dziś nie mogą.
Wszak to brydż i nie cacy,
Gdy kto spóźnia się do pracy,
Nieuczciwie i nieładnie,
Gdy kto czas społeczny
kradnie!
Dziatki śpieszą do swej
szkoły,

Ludek miły i wesoły.
A rodzice owych dzieci
Wszystcy trzeźwi są, jak leci.
Duch niezłomny w ciele
zdrowym,
O absencji nie ma mowy!
A ja stałem sobie z boku
I patrzyłem ze złą w oku,
Tak dumając:
Już masz temat!
Ludziom trochę świat
umilisz,
Szkoda tylko, że poemat
Dadzą na prima
aprilis!

OBYCZAJE

UREGULOWAŁ...

Oskarżonemu o obrabowanie banku Jamesowi Edwardowi z Chicago pozwolono, zanim jeszcze zapadnie wyrok, opuścić sąd i uregulować swoje sprawy osobiste. Natychmiast udał się do Toronto, gdzie obrabował tym razem kanadyjski bank, zarabiając dodatkowe osiem lat więzienia.

FAŁSZYWY DOBROCYŃCA

Pierwsze 6 tysięcy dolarów, rozsypanych na jeźdni, znalazł w nocy pełniący służbę policjant Robert Smith na moście prowadzącym na Fire Island. W sumie mieszkańcy tej wyspy, a także południowego wybrzeża Long Island — zebrali do rana około 400 tysięcy dolarów, które — jak stwierdzili świadkowie — rozrzucił przejeżdżający tamtędy niezidentyfikowany samochód. Niestety, wszystkie banknoty były fałszywe.

JEDYNE USTĘPSTWO...

Frederic Butterfield, uważany za najstarszego obywatela Wielkiej Brytanii, obchodził właśnie 109-ty urodziny. Pięćdziesiąt lat temu przestał pracować w swej aptece. Wtedy też poszedł na jedyne, jak twierdzi, ustępstwo wobec wieku: rzucił palenie.



Rys. A. Stok

Rys. A. Stok

Szerokie spodnie



Wśród wielu słów potępienia, jakie padły w dawnych wiekach pod adresem piratów, najoryginalniejszy zarzut dotyczył stroju, jaki nosili oni jeszcze w XVII w. Był on bardzo nieprzystojny — jak stwierdzają współczesne kroniki — gdyż składał się m. in. „z bardzo szerokich i prawie do pięć długich spodni”.

— Otoczył budynek, rozbroił ich i rozmundurował — rozkazał Wądołny.

W jednej chwili dom został okrążony i wojskowym rozkazano złożyć broń. Nie odpowiedzieli, ale też nie strzelali. W tej sytuacji „Mściciel” polecił trzem swoim strzelcom wdrzeć się do budynku. Nagle domem zatrząsły eksplozje granatów. Na dwór wypadli z powrotem pokrwawieni wojacy Wądołnego, a z okien poszła nawała ognia. „Mściciel” nie wytrzymał. Zawrócił swoich do pobliskich lasów, gdzie miał ukryte auto. Słusznie sądził, że po tym co się stało, zaraz nastąpi pościg. Wyruszył więc w stronę Żywca. Nad ranem zatrzymał oddział w Szlemieniu. Rozmieszcili swych ludzi w kilku siodłach, z zamiarem przeczekania dnia. Około jedenastej rejon postój został otoczony przez wojsko i rozległy się pierwsze strzały. Wśród leśnych powstało zamieszanie. Uciekali na oślep, aby jak najszybciej opuścić pole walki. Zaraz na początku padło dwóch. Siedmiu innych schroniło się do piwnicy, ale tych zaraz obezwładniono granatami i aresztowano. Potem schwytano jeszcze czterech, reszta, z dowódcą na czele, umknęła.

Porażka nie osłabiła inicjatywy Wądołnego i do walki przystąpił z jeszcze większą energią. Miał u siebie słysząc strzały ruszyła teraz biegiem wspomóc walczących.

(Ciąg dalszy na str. 7)

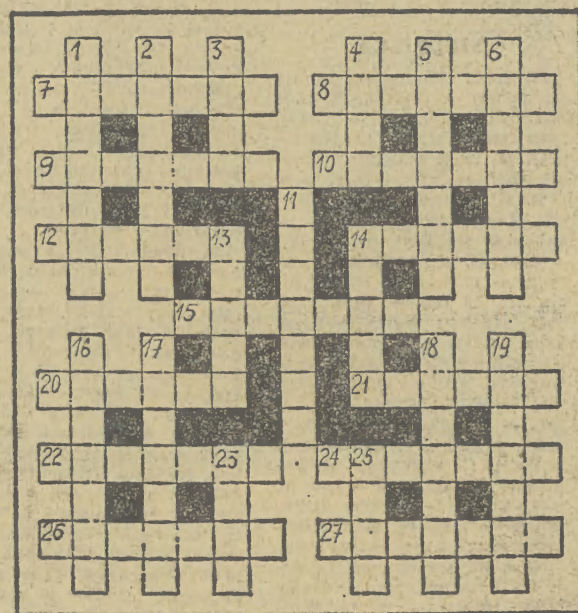
KRZYŻÓWKA NR 13 NR

Pionowo: 1. kalendarz, 2. La Plata, 3. skok, 4. reda, 5. strażak, 6. Bolonia, 11. Bianqui, 13. rurka, 14. płyta, 16. husaria, 17. czambuł, 18. dobytek, 19. atletyka, 23. ręka, 25. zbir.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 11 z dnia 17/18. III. 73 r. nagrody książkowe otrzymują: M. Krajewska — Kraków, A. Suski — Kraków, Fr. Oświeja — Tarnów, I. Gusińska — Wodzisław, T. Greczyński — Tarnów, M. Czech — Kraków, K. Thomas — Kraków, M. Brudnik — Kraków, W. Kowalski — Kraków, M. Rachelski — Kraków.

NAGRODY WYSŁEMY POCZTĄ.



Święta za pasem, najwyższy czas pomyśleć o wiosennych porządkach. CAF — UPI

„ARCYDZIELA SZTUKI POLSKIEJ” to temat nowej emisji, którą Poczta Polska wprowadziła do obiegu 28 marca br. Poszczególne znaczki przedstawiają: 50 gr (nakład 8 mln sztuk) — miecz koronacyjny królów polskich, „Szezerbiec”, ze zbiorów na Wawelu; 100 zł (8 mln) — fragment słynnej rzeźby Madonny z Krużlowej, ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie; 100 zł (8 mln) — zbroję husarską z XVII w., ze zbiorów na Wawelu; 150 zł (4 mln) — głowę wawelską, jedną z trzynastu, które zdobył strop Salii Polskiej na Wawelu; 150 zł (4 mln) — kura Bractwa Kurkowego z XVI w., ze zbiorów Muzeum Historycznego w Krakowie; 270 zł (3 mln) — godło Polski, zdobione oprawie modlitewnika Anny Jagiellonki z 1582 r., który znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie; 490 zł (900 tys.) — madonna ze Skarbimierza, wykonana około 1390 r., ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu; 850 zł (900 tys.) — portret Ten-czyńskiego, dzieło nieznanego malarza polskiego sprzed 1634 r., ze zbiorów na Wawelu. Projektował: St. Małeck. Technika druku: rotograviura. Znaczniki drukowane w arkuszach po 50 sztuk na papierze kredowym.

W RAMACH DNI LENINOWSKICH 1 kwietnia w Muzeum Lenina w Krakowie o-twarto zostanie ogólnopolski pokaz zbiorów „Ruch robotniczy — Kraków 1973”. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród nastąpi 8 kwietnia w trakcie IV ogólnopolskiego spotkania członków i sympatyków Klubu Zainteresowań PZP „Ruch robotniczy”. Miejscem spotkania będzie również Muzeum im. Leni-na w Krakowie, a w jego trakcie wygłoszo-ny zostanie referat na temat budowy zbiorów tematycznych, dotyczących ruchu robotnicze-go. Przewidziano także wymianę walorów fi-latelistycznych pomiędzy uczestnikami spo-tkania. (zg)

Wspólnicy



zmysł do interesów. Od półtora roku, w wolnych od nau-czania chwilach, trudnił się handlem biżuterią.

Wkrótce dobrane parze przedsiębiorców, żyjących na szerokiej stopie, grunt zaczął palić się pod nogami. Zasta-wił więc co się dało u lichwiarzy (aparaty fotograficzne, srebrne łyżeczki, a nawet obrączki ślubne), nauczyciel po-żytył trochę pieniędzy od rodziców swych uczniów i oby-dwaj panowie postanowili zmienić — kraj.

Wyjeżdżają do NRD; lecz wkrótce zaczyna im brakować pieniędzy. Naciągają więc na pożyczki rodaków przeby-wających na wycieczkach. Rozpoczęli też w Berlinie han-del dolarami licząc na szybkie wzbogacenie się. Ale i tu im się nie poszczęściło. Któregoś dnia w kawiarni, pod-czas transakcji z walcuzkami, wzięli im teczkę z mar-kami, odbierając w zamian identyczną teczkę, w której miały znajdować się dolary. Po jej otwarciu okazało się, że są w niej... pocięte gazety. Nim się zorientowali, że zo-stali oszukani, walcuzkarze korzystając z bocznego wyjścia, ułotnili się z kawiarni. Przy tej okazji Wojciech K. tracił swój dowód osobisty. Po 3 miesiącach niefortunnnych, za-granicznych wojaży, do kraju wraca tylko Stefan M. Zo-staje aresztowany. Po jego uśpioniu wyjeżdżają do Gór-litz funkcjonariusze MO. Zastają go na dworcu kolejow-yim, bez feniga w kieszeni. Od trzech dni nie jadł, nie miał nawet pieniędzy na szklankę herbaty. Zjawienie się milicjantów przyjął... jak wybawienie. Pojawili się upra-wdnie trudności przy przekraczaniu granicy przez człowie-ka nie posiadającego dowodu tożsamości, ale jakoś sobie z tym poradono i oto śledztwo, prowadzone od kilku miesięcy w tej niecodziennej sprawie przez oficerów do-chodzeniowych KW MO, dobiega końca. Jego wyniki ujawniły ogrom ludzkiej łatwowierności i cwaniactwa.

ZNAZKI